

DZIENNIK BYDGOSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Do „Dziennika“ dołącza się co tydzień „TYGODNIK SPORTOWY“.
Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 5—6 po południu.
Redaktor naczelny przyjmuje od godziny 11—12 przed południem.
Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.
Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14.
Oddziały: w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5 — w Toruniu, ul. Mostowa 17
w Grudziądzu ul. Groblowa 5 — w Gdyni, ul. Św. Jańska.



Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 3.15 zł. miesięcznie, 9.45 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.54 zł. miesięcznie, 10.61 zł. kwartalnie.
Pod opaską: w Polsce 7.15 zł., zagranicę 9.65 zł. miesięcznie.
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa do odszkodowania.

Telefony: Redakcja 326, Naczelny redaktor 316, Administracja 315, Buchalterja 1374. — Oddziały: Bydgoszcz 1299, 699, Toruń 800, Grudziądz 294.

Numer 261.

BYDGOSZCZ, środa dnia 11 listopada 1931 r.

Rok XXV.

Czarna plama Po 2-ch tygodniach procesu b. więźniów brzeskich. Parlament odroczone na 30 dni.

Na co właściwie zwołano sesję budżetową wcześniej?

Oczy i uszy całej opinii politycznej zarówno w Polsce jak i zagranicą zwrócone są w tej chwili ku stolicy państwa naszego, gdzie przed trybunałem karnym toczy się proces przeciwko 11-tu przywódcom tzw. centrolewu, byłym więźniom brzeskim, oskarżonym o zamach stanu czyli o usiłowanie obalenia drogą zbrojną rządu marsz. Piłsudskiego. Proces ten, trwający już dwa tygodnie, ogromem oskarżenia i wchodzącymi w grę osobistościami politycznymi, przytłacza wszystkie dotychczasowe procesy polityczne w Polsce.

Tragedją procesu jest fakt, że **większość oskarżonych byłych więźniów brzeskich to ludzie, którzy w minionych latach przeszłości pospół z Piłsudskim i jego najbliższymi zaufanymi należeli do jednego obozu politycznego, a podczas zamachu majowego w 1926 r. szli z nimi ręką w rękę i niejako utworowali Piłsudskiemu zdobycie władzy.**

Lecz takim jest już los wielkich polityków, walczących w obronie swoich ideałów. Dzisiejsi oskarżeni a dawniejsi przyjaciele polityczni Piłsudskiego nie bez słuszości zgryzają obecnie zębami, rozważając powidzenie Piłsudskiego „**polityka jest fałszywą grą.**“

Niemniejszą tragedją jest los przywódcy Stronnictwa Ludowego **Wincetego Witosa**, wybitnego wodza ruchu ludowego w Małopolsce i długoletniego posła na sejm galicyjski i członka parlamentu austriackiego, trzykrotnego premiera rządu polskiego, odznaczonego najwyższym orderem Orła Białego, który w r. 1920, w czasie wojny polsko-bolszewickiej, a więc w czasie najniebezpieczniejszym dla Polski, **stał na czele Rady Obrony Państwa** celem ratowania zagrożonej wolności i niepodległości Polski.

Jakkolwiek jesteśmy szczerymi wyznawcami republikanizmu i parlamentarizmu, to jednak zawsze opowiadaliśmy się przeciwko tzw. sejmowładztwu, wychodząc ze słusznego założenia, że w naszych niezdrowych stosunkach i warunkach parlamentarnych **sejm winien być władzą ustawodawczą a rząd władzą wykonawczą**, czyli, że los państwa powinien spocząć na barkach obu władz, które winny się wzajemnie wspierać i uzupełniać.

Zarówno minione sejmowładztwo jak i obecna zamaskowana dyktatura są sprzeczne z duchem demokracji i parlamentarizmu, o które to zasady zawsze nieustraszenie walczyliśmy. Państwo nasze ma **ustroj republikański i parlamentarny**, zagwarantowany Konstytucją, dopóki zaś nie nastąpi zmiana Konstytucji, dopóty też sternicy państwowi mają obowiązek respektowania tejże Konstytucji i czuwania nad nienaruszalnością ustroju państwa.

Proces byłych więźniów brzeskich rzuca **jaskrawe światło na stosunki polityczne, panujące w państwie naszym po przewrocie majowym oraz na metody działania dzisiejszych możnowładców.**

Zarzuca się oskarżonym przywódcom politycznym zamiar obalenia rządu drogą zbrojną. Kongres centrolewu w Krakowie miał być przypięczeniem tego zamiaru. Atoli **władze administracyjne, wiedząc o tem, udzieliły na odbycie kongresu zezwolenia.** Gdzież tu logika?

Warszawa, 10. 11. (PAT). Wczoraj o godz. 12 w południe szef biura prawnego p. prezesa Rady Ministrów dr. Piętak doręczył p. marszałkowi Sejmu Świtalskiemu i p. marszałkowi Senatu Raczkiewiczowi wraz z odnośnymi pismami p. prezesa Rady Ministrów zarządzenia p. Prezydenta Rzplitej z dn. 9 listopada 1931 r. w sprawie odroczenia z dniem 7 listopada 1931 r. sesji Sejmu i Senatu na dni 30.

Warszawa, 10. 11. (Tel. wł.). Odroczenie sesji parlamentu na miesiąc nie było dla nikogo niespodzianką. Wyczerpanie tematów nałożonych przez rząd obu izbom wskazywało na to widocznie. Miesiąc następny poświęci klub B. B. opracowaniu referatów. Klub

B. B. nazywany jest obecnie „klubem referatów“, ponieważ wśród posłów sancyjnych jest mało takich, którzy nie mają referatu. Prasa opozycyjna z odroczenia sesji zadowolona naturalnie nie jest.

„Robotnik“ dzisiejszy umieszcza ironiczne uwagi, że następny miesiąc zużyje B. B. na wypoczynek po „wyścigach podatkowych i na obmyślenie nałożenia nowych na ludność ciężarów“.

Prasa endecka wylicza, że po ponownym rozpoczęciu obrad w grudniu, wkrótce nastąpią ferie świąteczne. Ponieważ budżet najpóźniej musi wyjść 15 lutego, to otrzymamy najwyżej 6 tygodni jako okres właściwej pracy budżetowej.

W wcześniejszym zwołaniu sesji sejmowej tkwił ten paradoks, że nie była ona rozszerzeniem, ale ograniczeniem prac budżetowych parlamentu. P. Piłsudski wypowiedział się wyraźnie za skróceniem sesji budżetowej sejmowi a sesja zwołana została wcześniej tylko dlatego, że rząd potrzebował formalnego usankcjonowania w drodze ustawowej mnóstwa projektów głównie podatkowych.

Przerwa obecna będzie bardzo na rękę klubowi B. B., w którym w ostatnich czasach zaczęły występować zbyt śmiało przejawy samodzielności. P. Stawek będzie miał zatem możliwość przeprowadzenia reorganizacji w szeregach B. B.

Dalsze awantury akademików

Obecnie ruszyło się także w Wilnie.

Warszawa, 10. 11. (Tel. wł.). Zdawało się, że w kołach akademickich po aresztowaniu prawie 200 studentów nastąpi cisza. Jednakowoż już wczoraj ponowiły się ekscesy. Otwarto wczoraj na próbę Wyższą Szkołę Handlową, która jest uczelnia prywatną, lecz już popołudniu trzeba było znowu wykłady zawiesić na czas nieograniczony. Wykłady odbywały się tam wczoraj normalnie, jednakże przed gmachem, gromadziły się tłumy młodzików, których policja musiała rozpraszać pałkami.

Państwowy Instytut Dentystyczny został zamknięty, ponieważ studentki chrześcijańskie oświadczyły, że nie chcą pracować w jednym lokalu z żydówkami.

Do ekscesów doszło również w Szkole Nauk Politycznych.

Studenti, aresztowani w ciągu soboty i niedzieli, zostali zwolnieni wczoraj popołudniu. Mianowicie do komisariatu rządu udali się rektorzy wyższych uczelni i przejęli aresztowanych, którym

zwrócili wolność po wypowiedzeniu ojcowskich uwag.

Wilno, 10. 11. (PAT). Dnia 9 bm, około godz. 15 przed wejściem do gmachu instytutu anatomicznego przy ul. Słowackiego zebrała się większa grupa studentów, którzy nie dopuszczali do wstąpienia do gmachu nadchodzących studentów żydów. Obecny na miejscu oficer policji wezwał zebranych do rozejścia się i nie tamowania ruchu, a równocześnie dyrektor instytutu anatomicznego polecił zamknąć jego bramy, wobec czego zebrani przeszli do głównego gmachu uniwersytetu przy ul. Świętojańskiej, gdzie na podwórzu urządzili krótki wiec. Przed gmach usiłowała również przedostać się grupa studentów żydowskich, która nie mogła się przedostać do zakładu anatomicznego, jednak na wezwanie oficera policji do rozejścia się grupa ta wezwania usłuchała. W związku z tem zajęciem rektor uniwersytetu im. Stefana Batorego wydał dziś odczwę do ogółu młodzieży akademickiej, w której ostrzega, że w związku z zajściami nie dopuści do wtarcania się młodzieży w sprawy, należące do kompetencji władz akademickich, a wszelkie wystąpienia, zakłócające spokojny bieg pracy i życia w uniwersytecie odda pod sąd senatu z wnioskiem o najsurowszy wymiar kary, nie wyłączając nawet zamknięcia uniwersytetu i zarządzenia nowych spisów.

Rozwydrzenie wśród akademików warszawskich.

Warszawa, 10. 11. (PAT). W dniu 9 bm, o godz. 13 zgłosił się do wyższej szkoły handlowej goniec komisarsza rządu 14-letni Lewandowski celem doręczenia pisma komisarsza rządu rektorowi. Wobec zamknięcia bramy uczelni goniec począł wołać o otwarcie jej. Zebrana pod bramą młodzież chciała list do rektora odebrać, a gdy goniec nie chciał go oddać, pobila go dotkliwie kijami. Pomimo to goniec pismo doręczył rektorowi.

Pojmano przywódców kongresu i osadzono ich w twierdzy brzeskiej. Stało się to na **rozkaz władzy administracyjnej, a nie sądowej.** Oczywiście wbrew obowiązującym ustawom. Co się działo w Brześciu, o tem mówiono już i pisano wielokrotnie.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że komendant twierdzy wojskowej w Brześciu, w której osadzono aresztantów cywilnych, **pulkownik Kostek-Biernacki, przeciwko któremu na arenie sejmowej i w prasie wytoczono cały arsenał ciężkich zarzutów, otrzymał awans i został mianowany wojewodą nowogrodzkim.**

Fakt ten już niejednokrotnie ostrej poddaliśmy krytyce. W państwie prawnym podobne są nie do pomyślenia.

Przesłuchuje się świadków, przeważnie urzędników, zajmujących niekiedy wysokie stanowiska państwowe. Tymczasem każdy dzień przynosi **porażkę oskarżenia i oskarżycieli.**

Jak np. wynika z zeznań Józefa Świdra, sędziego śledczego pokazywał gotowe zeznanie świadkowi, które je podpisał. W Krakowie i Warszawie zeznania pi-

sane były w urzędzie lub (jak w wypadku Krygera) w domu i przepisywane u sędziego śledczego. Dopiero na rozprawie pytania obrońców wydobywają z zeznań świadków prawdę i światło, w którym zarzuty aktu oskarżenia maleją coraz bardziej.

Niektórzy świadkowie-urzędnicy, których zeznania miały być podstawą oskarżenia, wykazali **brak najelementarniejszych wiadomości o stosunkach politycznych i parlamentarnych w Polsce.** Czyż to nie jest kompromitacja oskarżenia i naszych urzędów politycznych?

Przedstawiciele rządu oraz władz administracyjnych i sądowych twierdzą, że „**Brześć był koniecznością państwową, przedsięwziętą w imię dobra państwa**“, zaś więźniowie brzeski i obrońcy oskarżonych głoszą publicznie że „**Brześć był aktem zemsty politycznej i manewrem wyborczym rządu**“.

Brześć jest osią, około której proces się obraca, lecz o Brześciu w sądzie mówić nie wolno...

Jaką opinię może mieć o nas zagranicą, która o wszystkim dobrze jest poinformowana?

Prasa zagraniczna, która śledzi pilnie

przebieg procesu byłych więźniów brzeskich, pyta z zacięciem, **czy w Polsce panują zasady demokratyczne i parlamentarne, czy też ustępują one miejsca fantazjom faszystowskim, względnie skrajnie lewicowym?**

Jedno z pism francuskich opisuje proces brzeski w słowach bardzo ostrych i wyraża pogląd, że **we własnym interesie Polski leży, ażeby system brzeski już więcej się nie powtórzył.**

Niektóre pisma zagraniczne powtórzyły też dosłownie zdanie z oświadczenia posła Witosa, które brzmi następująco:

„**Przyjdzie dzień, w którym role będą odwrócone, na ławie oskarżonych utrzymamy nie tych, którzy są posiadani o przygotowanie zamachu stanu w roku 1930, ale tych, którzy dokonali zamachu stanu w 1926 r.**“

Proces byłych więźniów brzeskich jest wymowną nauką i przestrogą dla czynników miarodajnych, **by porzuciły dotychczasowe metody działania i obrały drogę właściwą, podyktowaną Konstytucją i obecnym ciężkim położeniem kraju.** Wymaga tego interes i dobre imię państwa oraz godność narodu. **F.**

Z procesu b. więźniów brzeskich.

Tajni agenci policji powiedzieli więcej niż poprzednio zeznali u sędziego śledczego.

(Od specjalnego sprawozdawcy „Dziennika Bydgoskiego”).

Warszawa, 9. 11. W dniu trzynastym zeznaje jako pierwsza kobieta świadek **Boczkowska Józefa**, funkcjonariuszka Wydziału Śledczego w Warszawie. Była ona na zebraniach PPS. Przeważnie przypomina sobie przemówienia Barlickiego, który miał mówić dosłownie: „Trzeba wyjść na ulicę, niech się krew poleje” — „weźmiemy bomby”, — „niech raz będzie „kunic” — „Marszałek Piłsudski był z nami i oszukał nas i nie trzeba go oszczędzać”, wreszcie nawoływał, żeby „rząd był nie pułkowników, a proletariatu” — „Jeżeli trzeba będzie zgładzić jednego członka, to musi się znaleźć ktoś odważny?”

Przewodn.: Kto to mówił?

— Barlicki.

Oskarżony Barlicki śmieje się i ze zdumieniem pyta się „Ja?”

W dalszym ciągu świadek zeznaje, że hywała na wiecach **endeckich**, gdzie również ostro atakowano Piłsudskiego, tylko o **bombach nie mówiono**. Niejaki Tjuchowski miał mówić, że trzeba „zniszczyć” Marszałka Piłsudskiego, bo ma 25 samochodów, a Prezydent Ameryki ma jedynie jeden, a jego żona tj. Piłsudskiego to „nima” pojęcia o samochodach, a jeździ autem za 70.000 zł.

Obrona: Pani mówiła, że pisała raporty z tych przemówień tego samego dnia, bo na drugi dzień nicby pani nie pamiętała. A dziś pani pamięta, że Barlicki mówił: „trzeba jednego odważnego człowieka, któryby zgładził Piłsudskiego?”

Agentka upiera się i twierdzi kategorycznie, że właśnie osk. Barlicki tak mówił. Wobec tego obrona prosi przewodniczącego o stwierdzenie, że świadek w śledztwie, gdy miała te przemówienia świeżo w pamięci **nic o tem nie mówiła**. Obrona w dalszym ciągu zadaje cały szereg pytań świadkowi, na które świadek **daje niejasne odpowiedzi, płacze się**, poddając w wątpliwość swe zdolności pamięciowe.

Obrona: Mówiła pani, że referent podpisywał pani w książce służbowej, że była pani „aktualnie” na zebraniu? Jak to rozumieć?

— Musiałam zawsze dzwonić z miasta, że zaczęło się zebranie, że skończyło się o tej i o tej godzinie, a po powrocie do biura pisałam raport.

Na pytanie adw. Sterlinga, Boczkowska odpowiada, że na owym pamiętnym wiecu, gdzie Barlicki miał mówić o bombach, wpuszczano każdego, nawet i sympatyków, bo „chodzilo im, żeby było jaknajwięcej osób”.

Obrona: A może pani wie coś o kongresie krakowskim?

— Mówili, że będzie walka o rząd.

Słyszac takie nieinteligentne odpowiedzi, obrońcy zapytują się, jakie wykształcenie posiada świadek. Na to oświadcza, iż ukończyła 4 klasy rosyjskiego gimnazjum.

Obrona: A gdzie?

— W Odesie.

Obrona: W 1919 r. gdy pani powróciła z Rosji, gdzie się pani urodziła i wychowała, zaraz dostała się pani do służby śledczej? Czy pani bardzo się przedtem polityką interesowała?

— Jako Polka interesowałam się.

Obrona: A co to jest C. K. W.? PPS?

— Albo ja wiem?

W końcu na wniosek obrony przewodniczący odczytuje **szereg sprzeczności w zeznaniach poprzednich** u sędziego śledczego, a obecnie.

„Zgnity parkan” musi się przewrócić.

Świadek Marcin Delestowicz jest wywiadowcą Urzędu śledczego w Warszawie, chodził on często na zebrania PPS, i nikt z partji nie wiedział, że jest wywiadowcą. Z okazji otwarcia lokalu partyjnego pos. Barlicki wygłosił przemówienie, w którym m. in. powiedział: Marszałek Piłsudski jest warjatem, idiotą i umysłowo chorym. Po przewrocie najowym zdradził klasę robotniczą i podał rękę obszernikom, Radziwiłłom. **Bzdury jego to „zgnity parkan”, który**

się przewróci, jak się go kopnie. Ministerstwo jego są manekinami, ludźmi niefachowymi. Rząd taki musi upaść i musi już raz być koniec z całą dyktaturą.

Z kobietami i dziećmi na Belweder!

Tenże świadek Delestowicz był na wiecu na Lesznie 53, na którym przemawiał socjalista Wysocki, twierdził on, że przyjdą z pod Warszawy chłopcy i wraz z robotnikami utworzą pochód otoczony kobietami i dziećmi, żeby zabezpieczyć się od szarzy policji i pójda na Belweder i że wtedy Marszałek Piłsudski będzie musiał uciekać. Tenże Wysocki miał mówić, że trzeba **pilnować Narodowej Demokracji, żeby nie pochwyliła władzy w swe ręce, gdy PPS wyrzuci sanację**. Na wiecu w Dolinie Szwajcarskiej ostrzegał świadka jakiś pepeesiak, że będzie pochód i że napewno dojdzie do starcia. Świadek

Przodownik, który obcinał uszy.

Obrona: Czy świadek słyszał przemówienie Chalupy, no i Bauera oraz powiedzenie na wiecu o przodowniku policji, który obcinał uszy?

— Nie, nie słyszałem, o przodowniku czytałem w prasie.

Obrona: Więc pan w prasie czytał o przodowniku, który obcinał uszy?

— Nie wiem o jakim przodowniku.

Obrona: A czy dużo jest takich przodowników, którzy robią podobne rzeczy?

— Acha, obecnie przypominam sobie, że to zajście miało być przy ul. Ciepłej. Byłem tam wówczas, gdy nastąpiło starcie z policją.

Obrona: Więc dobrze, był zatem taki wypadek przy ul. Ciepłej? Co jednak o tem mówiono?

— Przypominam sobie, że jakiś komunistą przemawiał i..

Adw. Nowodworski: — i obcięto mu uszy?

Adw. Berenson: Ja nie wierzę by istniał podobny wypadek, nie znam takiego wypadku, żeby uszy obcinano. Może pan wpisał do raportu to, co czytał w gazecie?

Świadek: Proszę Wysokiego Sądu o wzięcie mnie w obronę, bo na tyle pytań nie umiem odpowiedzieć.

Przewodn.: Proszę odpowiedzieć, czy pan spisywał raport z gazet, czy nie?

— Nie.

Przewodn. odczytuje wreszcie zeznania świadka złożone w śledztwie i zadaje w końcu następujące pytania: Jak to wytłumaczyć, że w śledztwie wspominał pan, iż mówca wiecowy PPS, niejaki Tarkowski mówił o przodowniku policji, który obcinał uszy. Teraz pan mówi, że czytał pan o tem w gazecie, a w końcu, że sam widział.

— Może to było gdzieś indziej.

Przewodn.: Pocóż zatem pan o tem mówił? Pan się nie orjentował?

— Właśnie, że się nie orjentowałem.

Starcie obrony z prokuratorem.

W czasie zeznań świadka Kalkowskiego nastąpiło starcie obrony z prokuratorem. Pierwszy zaprotestował sam oskarżony Barlicki, wymawiając sobie sposób odzywania się prokuratora do oskarżonych „Ja nie jestem dla wiceprokuratora żaden Barlicki, proszę niech prokurator zwraca się do mnie albo per „pan” albo „oskarżony”. W tej chwili cały szereg obrońców przyłącza się do tego protestu, prosząc przewodniczącego, aby wzięł w obronę oskarżonych.

Przewodn.: Ja nie mogę uczyć prokuratora, jakie są formy.

Oskarżony Pragier: Bardzo słusznie, bo tego powinien się nauczyć w domu.

Jeszcze jeden wywiadowca z Warszawy.

Św. Stanisław Kalikowski streszcza słyszane przez niego przemówienie Barlickiego w następujący sposób:

natychmiast zatelefonował o tem swojej władzy.

Przewodn.: Czy świadek widział — kto strzelał w Dolinie Szwajcarskiej?

— Nie, nie widziałem, bo byłem o jakieś 200 kroków z tyłu.

Następnie szereg pytań zadaje świadkowi prokurator, wywołując się o przemówienia Barlickiego.

Obrona: Dlaczego pan nic nie mówił sędziemu śledczemu o Barlickim?

— Widocznie zapominałem.

Obrona: Mówił pan, że pan zapomniał, ale przed chwilą świadek wspominał, że Barlicki bardzo go interesował. Zeznawał pan w listopadzie, a Barlickiego osadzono w więzieniu śledczym we wrześniu. O tem było głośno i pan zapomniał?

— Wtedy zapominałem a teraz sobie przypomniałem.

Obrona: A kto panu teraz przypomniał?

Świadek: chwilę się zastanawia i odpowiada: ja sam sobie przypomniałem.

„Kryzys, jaki przeżywamy, jest winą rządu pułkowników. Masa robotnicza takich rządów długo nie wytrzyma. Musimy być przygotowani, gdyż mogą się powtórzyć wypadki krakowskie. Jak rządzą ministrowie marszałka dość powiedzieć, iż minister Miedziński wydał 40.000 zł pieniędzy skarbowych na papierosy”.

Na wiecu na Grzybowie świadek słyszał, jak Dubois nawoływał zebranych do manifestacji antyrządowych. I rzeczywiście wiecownicy wyszli na ulicę i idąc chodnikiem wznosili okrzyki: precz z Piłsudskim! Kilkadziesiąt osób došlo nawet do gmachu Rady Ministrów.

Przew.: Czy Barlicki mówił co o wojsku i policji?

— Mówił, aby nie bać się tak bardzo policji, gdyż **są to nasi synowie i bracia**. Gdy robotnik wyjdzie na ulicę, to nie będą oni tak ostro występować.

Świadek, który ze wzruszenia zasłabł

na sali sądowej.

Tragedja Ryszarda Zróbika.

Św. Ryszard Zróbik, obecnie urzędnik Kasy Chorych, był do roku 1930 jednym z najczynniejszych członków PPS. Był on nawet stałym instruktorem milicji partyjnej. Gdy jednak stracił posadę, gdy mu wszędzie mówiono, iż tak mocno czerwonemu nie dadzą pracy i nie mając z czego żyć napisał list do partji, że występuje i wtedy to... natychmiast otrzymał posadę. I dziś gdy miał zeznawać na niekorzyść swoich towarzyszy partyjnych — nagle zasłabł. To była tragedia człowieka.

Po przerwie zeznaje: Milicja PPS składała się z 2 grup. Grupa mniejsza „A” to ludzie gotowi na każde zawołanie. Grupa „B” występowała tylko przy większych pochodach i manifestacjach, jako milicja porządkowa.

Prokurator: Pan miał być aresztowany 13 września 1930 r. przed ową krwawą niedzielą w Warszawie i pana wyrwali z rąk uzbrojonych wywiadowców. Kto byli ci ludzie?

Świadek na wszystkie sposoby wykręca się od odpowiedzi, smagany pytaniami prokuratora, odpowiada: Jagodziński, komendant milicji PPS i kilku osobników.

Prokurator: Dlaczego świadek wystąpił z partji?

— Bo partja przeszła na stronę bojową. Miałem duży przejęcie, należąc do partji. Nie mogłem znaleźć zajęcia, miałem na utrzymaniu matkę, byłem głodny...

Prok.: Co znaczy, że „partja przeszła na stronę bojową”?

W tem miejscu świadek zanieść nie chce jasnej odpowiedzi. Obrońcy, widząc, że bliźniej i słabiej, podają mu krzesło. Przewodniczący przerywa

Wyprawa Koca po pożyczkę.

Św. Liszewski z policji śledczej zeznaje, jak to Barlicki ostro piętnował rząd marsz. Piłsudskiego, mówiąc, że Polska ośmiesza się przed Europą. Płk. Koc wybrał się zagranicę po pożyczkę i nic nie wskórał.

Przew.: Pan, jako wywiadowca, zajmował się komunistami. Dlaczego pana wysyłano na wiec socjalistów?

— Bo było mało ludzi.

Na życzenie obrony przewodniczący odczytuje nast. znamienne oświadczenie, złożone przez świadka wobec sędziego śledczego: „poseł Barlicki mówił, iż masy robotnicze skupią się dla obrony prawa i konstytucji. (W tem miejscu obrońcy znacząco patrzą na siebie).

Ślusarz, który zawiódł nadzieje prokuratora.

Zeznanie św. Niewiadomskiego, ślusarza z zawodu, było ciekawe. Świadek Niewiadomski był komendantem dzielnicowym milicji na Brdnie. Był on też słuchaczem kursów dla milicji, na których były wykłady o... mustrze wojskowej. Na odprawach dzielnicowych w lokalu „Robotnika” nie było żadnych przemówień, były tylko... niewinne pogadanki.

Prokur.: A dlaczego przed sędzią śledczym mówił pan tyle o bombach i szrapnelach?

— Mówiliśmy tylko między sobą, to nie były wykłady.

W końcu świadek zaplątał się zupełnie w swych zeznaniach. Nie wiedział czy był raz słuchany przez sędziego śledczego i czy tylko raz jeden podpisywał protokół. Na życzenie prokuratora przewodniczący odczytuje zeznanie świadka, złożone przed sędzią śledczym, w którym zeznaje wyraźnie, iż na kursach milicji wykładano o sposobie użycia bomb i granatów.

Św. Rozum, stolarz z zawodu, do 1928 należał do PPS i był komendantem dzielnicowy Wola. Później wystąpił z partji. Był na jednym wykładzie, gdzie mówiono o technice pochodów.

Prok.: Czy były wykłady z dziedziny terenoznawstwa?

— Tak. Ale w jakim celu nie wiem. Wreszcie świadek zeznaje, iż w jego dzielnicy było do 60 milicjantów PPS. Niektórzy mieli broń partyjną, a inni własną. Komendantami milicji byli po słowie Chodyński i Dziegielewski.

rozprawę na pięć minut. Po przerwie obrona zadaje świadkowi tylko jedno charakterystyczne pytanie: „Jako socjalista nie mógł pan dostać żadnej pracy, a czy po wystąpieniu z partji dano panu pracę?”

— Tak, zacząłem pracować w Kasie Chorych!

Wszyscy obrońcy zrzekają się manifestacyjnie dalszych pytań do świadka.

Rzekomi trzej „bombiarze” przed sądem.

W końcu świadek Trochimowicz, który za rzekomy przygotowany zamach bombowy na marsz. Piłsudskiego skazany został na rok więzienia, świadek Bialkowski, skazany za to samo na rok więzienia i również św. Chrościński, uwolniony w powyższym procesie. Zeznania ich dotyczyły przygotowań do rzekomego zamachu na marsz. Piłsudskiego. Do rozprawy brzeskiej nic nowego nie wniesli. **H.S.**

Wybory w Jugosławii.

Białogród, 9. 1. (PAT) Wedle danych udział głoszących w całym kraju wynosił przeciętnie 70%, w niektórych zaś **okręgach 100%**. Lista rządowa uzyskała wszędzie olbrzymią większość głosów.

Wybrani zostali minister handlu Kumanudi, minister oświaty Maksymowicz, ministrowie Srkic i Uzunowicz, były minister Demetrowicz, poseł jugosłowiański we Wiedniu Andzelinowicz, były przywódca niezależnej partji demokratycznej i obecny minister robót publicznych Kramar. Wszyscy ministrowie wybrani zostali **znaczną większością głosów**.

Ze wspomnień historycznych.

Chwila, która nam dała Polskę.

11-go listopada 1918 roku, godzina 10 minut 57.

W nocy z dnia 6 na 7 listopada 1918 r. radiotelegram z Berlina komunikował o wyjeździe parlamentarjuszy niemieckich na front.

Naczelny dowódca armij sprzymierzonych ś. p. marszałek Foch oświadczył, że Przyjmię parlamentarjuszy na przednich placówkach francuskich na drodze Chimay — la Capelle i zawiadamił, że w tym celu będzie wstrzymany ogień na dotyczącym odcinku, poczynając od godziny trzeciej.

Dnia 8 listopada do kwatery marsz. Focha, mieszczącej się w wagonie restauracyjnym, przybyła delegacja niemiecka, której przewodniczył sekretarz stanu poseł Erzberger. Przy tej okazji wywiązał się charakterystyczny dialog.

— Przyjechaliśmy, aby otrzymać propozycje państw sprzymierzonych — rzekł na wstępie głosem pewnego siebie szef delegacji niemieckiej poseł Erzberger.

— Nie mam żadnych propozycji — odpowiedział krótko marszałek Foch.

Erzberger chciał wobec tego złożyć jakieś oświadczenie, lecz marsz. Foch przerwał mu zapytaniem, czy chce przerwania kroków nieprzyjacielskich. Wobec twierdzącej odpowiedzi, marsz. Foch rzekł:

— To dobrze, zakomunikuję panom warunki, na jakich rządy sprzymierzone upoważniły mnie do wstrzymania działań wojennych.

Gen. Weygand przeczytał warunki, a tłumacz je przełożył. Niemcy byli zupełnie przybiti, jeden z delegatów gen. Winterfeld zbladł strasznie, miało się wrażenie, że lzy spływały mu z policzków.

Delegacji niemieckiej udzielono 72 godziny czasu do przestudjowania warunków zawieszenia broni, poczem dnia 11 listopada o godz. 5 rano delegaci niemieccy podpisali akt pełnej kapitulacji.

W chwilę potem marszałek Petain telegrafował do wszystkich armij sprzymierzonych:

„Zawieszenie broni podpisano dziś rano o godz. 5-tej. Działanie nieprzyjacieńskie przerwać o godzinie 11-tej.”

Jeden z korespondentów wojennych tak opisuje ową pamiętną w dziejach chwilę: „Godzina 10 min. 57. Karabiny maszynowe strzelają z obu stron.

Godzina 11. Niewidzialny trębacz trąbi: Przerwać ogień! — Powstać! — Pod sztandar!

„Z tysięcy kilometrów okopów powstają całe pulki, dywizje, korpusy... Śpiew „Marsyljanki” płynie w powietrzu. Niemcy rów-

niez opuszczają swe okopy i rzucają broń.”

Taki był koniec wielkiej wojny światowej.

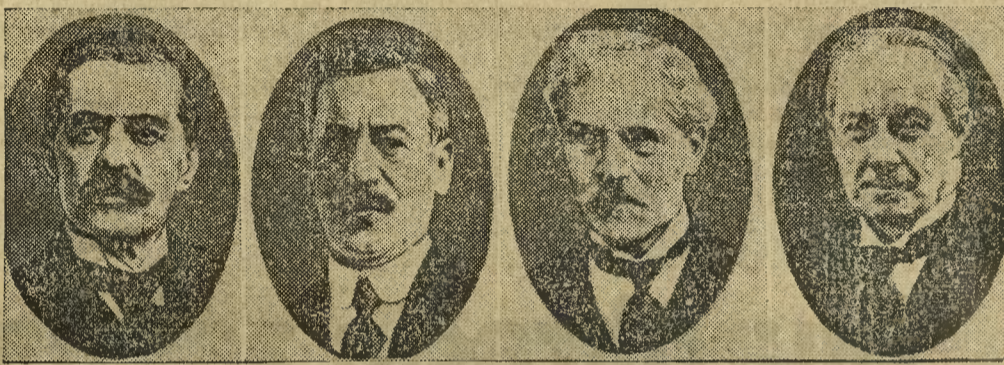
Dnia 11 listopada 1918 roku o godz. 10 min. 57 pękła zaczęły okowy naszej blisko 150-cioletniej niewoli. Chwila ta dawała nam zapowiedź, że wkrótce powstanie Polska wyzwolona od Karpat do Bałtyku. Ostatnie te strzały na froncie wojny światowej nie przerażały już nikogo, zwiastowały one dla wszystkich nową erę, dla narodu naszego zaś spełnienie najgorętszego marzenia wszystkich naszych bohaterskich pokoleń.

Wiadomość o podpisaniu rozejmu, mimo istniejącej jeszcze żelaznej cenzury niemieckiej, szybko rozeszła się w ciągu kilku

godzin po całym kraju naszym, budząc powszechny entuzjazm i radość z powodu zmartwychwstania Ojczyzny.

Załamane się okupacji niemieckiej 1918 r. było nagłe i gwałtowne

Pod wrażeniem wypadków berlińskich (obdykacja cesarza i wybuch rewolucji), Niemcy w Warszawie nie stawili oporu, oficerowie i żołnierze niemal dobrowolnie broń oddawali i ustępowali z zajmowanych stanowisk. Jedynie tylko naczelnik policji niemieckiej w Warszawie Glazenapp zamknął się w ratuszu i przez kilkanaście godzin bronił się przed oblegającymi; wkońcu jednak skapitulował. Generał-gubernator Beseler w dniu 10 listopada, pod

Najteższe głowy nowego rządu angielskiego.

Mac Donald, jak to było zresztą do przewidzenia, powołał do co tylko stworzonego gabinetu nowych ludzi. A oto najwybitniejsi z nich 1) Chamberlain, skarb, 2) Herbert Samuel, sprawy wewnętrzne, 3) Mac Donald, 4) Stanley Baldwin, prezydent Rady Państwa, 5) John Simon, sprawy zagraniczne, 6) Walter Runciman, handel, 7) Londondery, lotnictwo, 8) Heilsham, sprawy wojskowe.

eskortą oficerów polskich, na statku „Sokół” opuścił Warszawę i został odstawiony Wisłą do granicy pruskiej.

W poniedziałek dnia 11 listopada o godz. 12 w południe wszystkie instytucje rządowe niemieckie i gmachy przez Niemców zajmowane przeszły do rąk wojska polskiego i na gmachach tych wywieszono sztandary polskie.

Rada Regencyjna wysłała do kół polskich poselskich w Krakowie i Poznaniu depeszę z wiadomością, że okupacja niemiecka przestała istnieć i z wezwaniem, aby przedstawiciele stronnictw przybyli do Warszawy celem utworzenia Rządu Narodowego. Tego samego dnia (11 listopada) na ulicach Warszawy pojawiła się odezwa nowego komendanta miasta pułk. Minkiewicz, zawiadamiająca, że własność wojskowa niemiecka jest przejmowana przez władze wojskowe polskie, że zabrania się samowolnego rozbrajania żołnierzy niemieckich i rozgrabiania magazynów wojskowych, a wzywa się ludność do zachowania spokoju i posłuchu władzom polskim.

Równocześnie rozpoczął się odbiór kolei przez polski personel; dnia 11-go wysłano już z Warszawy, w rozmaitych kierunkach pociągi służbowe i wojskowe, w dniu 13-go listopada przybył do Warszawy pierwszy pociąg z Krakowa, a w dniu 15-go listopada została uruchomiona poczta główna w Warszawie. W tych samych dniach Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa przeszła w ręce polskie od okupantów.

Agitacja strajkowa w portach hiszpańskich.

Madryt. W niektórych portach hiszpańskich szerzy się agitacja strajkowa, przyczem dochodzi do niepokojów. W Bilbao ostrzelano statki, które usiłowały wypłynąć z portów. W Gion i Almorja robotnicy portowi odmówili wyładowywania towarów.

Zwyzka cen srebra.

Wiedeń. „Neue Freie Presse” donosi z Nowego Jorku: Na rynku terminowym srebra, ceny srebra poszły znacznie w górę. Srebro w sztabach podskoczyło w cenie o półtora centa na 32,75 za uncję. Jest to największa zwyzka kursu w ciągu dnia, w latach ostatnich.

Nowa nominacja zdobywcy Atlantyku.

Waszyngton. Prezydent Hoover mianował Lindbergha członkiem narodowej komisji doradczej spraw lotnictwa.

41



(Ciąg dalszy.)

Pomaszerował do niego, ucieszony, że nikt go już nie śledzi, nikt mu po piętach nie depcze, bowiem mimo uważnego roglądania się nie dostrzegł ani jednego z owych czterech „aniołów stróżów”.

W hotelu „Chatham” spotkała go przykra niespodzianka.

— Pan Solarski opuścił nasz hotel tej nocy — rzekł portjer.

— Wyjechał? Jakto, z walizkami? Może tylko na małą wycieczkę, jak przedwczoraj?

— Wyjechał ze wszystkiem.

— Czy nie wiecie dokąd?

— Nie wiem — odburknął portjer.

— Ja tam poniekąd się domyślam, dokąd. — Boy zaczął sobie trzeć dłoń gwałtownie, jakby świerzbu końskiego dostał.

Rafał, chwycił się za kieszeń, manifestując w ten sposób rzekomy zapal do hojnego honorowania wszelakich przysług.

— Słyszałem — zaczął boy, zachęcony tym gestem — jak pan Solarski powiedział szoferowi taksówki: „Gare de Lyon”. Widocznie więc wyjechał na południe.

— I nic dla mnie nie zostawił? Może list jakiś?

— Owszem, zostawił list, ale nie wiem, czy dla pana — odrzekł; — kazał go odnieść dziś rano do...

— do „Hôtel de Paris” — wtrącił Rafał skwapliwie — dla pana Raphaela Lapin. To właśnie ja jestem, panie portjerze.

— Hm, nazwisko się zgadza, lecz naszym obowiązkiem jest wypełnić ściśle polecenie klienta.

— Kiedy ja właśnie dzisiaj wyprowadziłem się z „Hôtel de Paris”. Ja także dzisiaj wyjeżdżam — łgał nieborak, pozerając oczyma ów list.

— Niestety — zaczął znów portjer, poczem zrobił minę: „jak się da, to się zrobi; jeszcze jak!” Wręczył wkońcu list Solarskiego Rafałowi, wprowadzony w błąd podobną manifestacją, jak ta, która już zmyliła boy’a.

— Bardzo panom dziękuję — rzekł Rafał z najśladszym uśmiechem. Zamierzał wyiść chyłkiem, lecz tamci dwaj zastąpili mu drogę.

— Pańskie „dziękuję” swoją drogą, a mój napiwek, swoją, albo dawać list z powrotem! — rzekł portjer ostro i pochwyił Rafała za kłapę marynarki. Boy ze swej strony upomniał się o honorarium za informacje.

Takim sposobem stracił Rafał ostatnią pięćdziesiątkę. Ale miał list Solarskiego, co napędzało go otuchą.

— Z pewnością jakiś czek załączył — pocięził się i w tej nadziei przecinał kopertę szczyrykiem bardzo uważnie. Niestety czeku nie było, widocznie prawo serji ma największe zastosowanie w nieszczęśliwych. I w liście także nie było wzmianki o pieniądzu; nic dziwnego zresztą, gdyż porucznik So-

larski nie mógł przewidzieć, że mały detektyw będzie regulował rachunek hotelowy już dzisiaj, a o kosztownych libacjach z „Putyfarą” wogóle nie wiedział. Solarski pisał tylko o powodach nagłego wjazdu:

„Przy kolacji oświadczyła mi Wiera, że w nocy wyjeżdża do Nicei, wezwana przez swojego stryja, i że wobec tego jutro już się nie zobaczymy. Udało mi się narzucić jej swoje towarzystwo w podróży i wyjeżdżam z nią razem. Przeczucie mi mówi, że dowiem się wreszcie czegoś bliższego o profesorze R., gdyż W. staje się powoli coraz skłonniejsza do zwierzeń. Za kilka dni napiszę z Nicei. Narazie ściskam dłoń
Juljusz S.

P. S. Załączam mój bilet do „Casino de Paris”. Józefinę Backer warto zobaczyć, więc idźcie z „Putyfarą” i bawcie się dobrze.”

— Wolalbym, żebyś czek był załączył zamiast drugiego biletu do „Casino” — mruknął mały detektyw, czując coraz większy apetyt na śniadanie.

Bezmyślnie szedł przed siebie, dokąd nogi zaniosą, przyspieszając kroku ilekroć mijał jakąś restaurację, bar czy kawiarnię. Ścisnęło go w dolku na widok szczęśliwców, posilających się na werandach, czy za szybami wystawowymi, drażniły go jadlospisy, wywieszone w ramach przed lokalami, dręczyły bogate wystawy sklepów spożywczych i Paryż, rozkoszny Paryż, „Lunapark świata”, częstujący bezlikiem przysmaków, przyjemności i rozrywek tych, co posiadają pieniądze... wydał mu się nagle straszliwą dżunglą kamienną, w której biedak może umrzeć z głodu na oczach zażerających się sybarytów. I

jakże niegościnnym wydał mu się wspólniały „Hotel de Paris”, w którym przez te dni pędził beztroski żywot burżuazyjny, obcy, odstrasający! Wczoraj jeszcze nadskakiwano mu tutaj, spełniano każde życzenie i kaprys, a dzisiaj... dziś te same slugusy, giętkie w karkach, pokorne, usłużne, wyrzuciły go na zbitą twarz, gdyby się ośmielił tam wejść i czegoś zażądać...

— A jednak wejść! — warknął czu-purnie — wejść po walizki.

Ułożył już sobie w głowie, że jedną z tych walizek sprzeda, albo zastawi, aby nie umrzeć z głodu, nim Solarski pieniądze nadeśle. — Ale przedewszystkiem chciałbym trochę pomieszać po dzisiejszej nocy bezsennej — monologował zawzięcie — nicma innej rady, tylko trzeba wrócić na lewy brzeg do „Orsay-hôtel”; pluskiewki stęskniły się z pewnością za mną.

Rafał nie miał ani „sou” przy duszy, to też zarówno taksówka, jak „metro”, czy autobus były dlań niedostępne i, rad nie rad, objuczony walizkami, poszedł nieszło, ku bezziemnemu zgorszeniu służby z „Hôtel de Paris”.

Przed „Café de la Paix” zrobił pierwszy odpoczynek, upozorowany chęcią nabycia jakiejś gazety w kiosku. Nie kupił oczywiście żadnej, bo i za co, ale bez wszelkich kosztów przeczytał kilka „ostatnich telegramów”, z których jeden szczególnie go zainteresował. Mianowicie najświeższy numer „Ami du peuple”, wywieszony na ścianie kiosku przynosił na frontowej stronie następującą wiadomość „od własnego korespondenta w Warszawie”:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z GDYNI I WYBRZEŻA.

2600 centnarów papierosów polskich wystano do Szwecji.

Szwedzki statek „Gotland” zabrał z Gdyni 130 ton papierosów monopolowych, udając się do Szwecji.

Z działalności chłodni portowej.

Jak donosi „Tygodnik Handlowy”, operacje składowe chłodni portowej w Gdyni doznały w br. bardzo znacznego rozwoju, a mianowicie ilość niektórych podstawowych produktów, złożonych w chłodni, wzrosła w porównaniu z r. ub.

500 kolejarzy odcinka Gdynia

protestuje przeciwko Borahowi, chcącemu prehandlować granice polskie.

W obecności 500 osób odbył się w Gdyni 4 listopada wiec protestacyjny kolejarzy. Wiece zagał prezes miejscowego koła Z. U. K. p. Osiniński, w treściwych słowach wykazując, co grozi naszej ziemi pomorskiej.

Do prezydium wieca weszli przez aklamację: jako przewodniczący p. Węglewicz, sekretarz p. Kminikowski, zaś jako asesory prezes okręgowy Z. U. K. p. Gaca oraz prezesowie miejscowych związków, a mianowicie: ZUK, ZKP, ZKPD, ZZM i KPW.

Pan Gaca wygłosił dłuższy referat, w którym wspominał, jak to Polacy przelewali krew za wolność Ameryki pod naczelniem Kościuszką i Kazimierzem Pułaskim, a dziś za to poświęcenie syn wolnej ziemi — senator Borah domaga się rewizji granic i oddania Niemcom Pomorza, gdzie zamieszkuje blisko 90% ludności polskiej. Pan Gaca kończy swój referat ślubowaniem, iż bronić będziemy tej ziemi do ostatniej kropli krwi.

Jako drugi mówca wystąpił prezes oddziału ZKP Gdynia p. Mazela, który również silnie zaprotęstował przeciw rewizjonistycznemu wystąpieniu senatora Boraha.

P. Chojecki zabierając z kolei głos wskazuje na to, że Polacy z wdzięczności za zasługi położone dla Polski, postawili w Poznaniu b. prezydentowi Ameryki Wilsonowi — pomnik.

Zebrani po wysłuchaniu w skupieniu poszczególnych referatów, domagali się wystosowania telegramów i o-

Wzrost komunikacji lotniczej w Stanach Zjednoczonych.

Waszyngton. Komunikacja lotnicza w Stanach Zjednoczonych, która przez szereg lat zdawała się pozostawać w tyle poza Europą, w ostatnim roku wznosiła się olbrzymio. Według ostatnich statystyk, w ostatnich sześciu miesiącach pasażerskie linie lotnicze przewiozły 1 005 241 podróżnych, odbywając 69 262 800 klm. drogi. W Stanach Zjednoczonych jest 17 272 patentowanych pilotów, w czem 474 kobiety. Najwięcej patentowanych pilotów jest w Kalifornii, bo aż 99.

Uciezka polskiego studenta z wzięcia litewskiego.

Wilno. Na odcinku granicznym Kality zbliżył do Polski 18-letni uczeń szkoły polskiej z Kalwarji Adam Pasiernicki, który przed miesiącem aresztowany został na Litwie pod zarzutem wygłaszania podburzających przemówień przeciwko rządowi litewskiemu w czasie zebrania Bratniej Pomocy. Pasiernickiego z rozporządzenia naczelnika powiatu zamknięto na 3 miesiące w domu poprawy. Po miesiącu Pasiernicki zdołał zbiec i przedostał się szczęśliwie do Polski.

Na łono Kościoła.

Agencja prawosławna podaje, że ks. Piotr Tabiński, b. rektor seminarjum duchownego prawosławnego w Krzemieńcu, zawiadomił listownie metropolitę Djonizję, że występuje z Cerkwi i przechodzi na łono Kościoła katolickiego. (KAP)

prawie 8-krotnie. Zmalał natomiast, co jest zjawiskiem korzystnym, prawie do zera przywóz przez cładowiczy zagranicznych tłuszczów zwierzęcych.

Dwie nowe szkoły w Gdyni.

W Gdyni wykończone zostały dwa budynki szkolne dla szkoły powszechnej przy ul. Leśnej i na Oksywiu. Szkoła przy ul. Leśnej posiada 8 sal szkolnych, 4 pokoje dla nauczycieli i szereg potrzebnych ubikacji. Szkoła na Oksywiu składa się z 4 klas i 2 pokoiów nauczycielskich, oraz ubikacji pomocniczych.

Szkoły te wybudowane według nowoczesnych wymogów szkolnictwa posiadają wygodnie rozmieszczone sale, dużo światła, obszerne korytarze, nowoczesne oświetlenie i urządzenia sanitarne, a szczęśliwie dobrane barwy malowania tworzą doskonałą całość wzorowej szkoły.

Budowę szkół wykonano w rekordowym tempie: pierwszą szkołę w ciągu 72 dni, drugą w 60 dni, zamiast przewidzianych umową 100 dni roboczych. Koszt budowy wynosił 56 zł za metr sześcienny.

strej rezolucji. Telegram i rezolucję, w tem jedną osobno od członków w K. P. W., jako od organizacji stojącej na straży obrony granic, zredagowało prezydium, o następującej treści:

Telegram do ambasadora Willisa w Warszawie brzmi:

Zebrani na wiecu w Gdyni pracownicy kolejowi protestują z oburzeniem przeciwko oświadczeniom germanofila, senatora Boraha o rewizji granic Rzeczypospolitej.

Ubolewamy, że senator Borah — syn wolnej Ameryki, za której wolność walczyli najlepsi synowie Polski — Tadeusz Kościuszko i Kazi-

mierz Pułaski — dał się użyć jako narzędzie wilczej zachłanności pruskiej.

Oświadczamy gotowość obrony granic do ostatniej kropli krwi. Tak nam dopomóż Bóg!

Rezolucja opiewa:

Pomorzanie jest ziemią rdzennie polską od niepamiętnych czasów, a my mieszkańcy Wybrzeża Polskiego pomni krzywd, jakich doznawaliśmy w niewoli, pomni deptania naszych najświętszych uczuć, nie dopuścimy do ponownego zakucia nas w kajdany. Zdecydowani jesteśmy bronić tej ziemi. Pamiętajmy o tem, że dużo jeszcze braci naszych języ w niewoli, że ziem na-

Biurokracja zabija Gdynię.

Chyba niema już w Polsce obywatela, któremu by jeszcze nie wpojono przekonania, że Gdynia jest naszym „oknem na szeroki świat”, naszą „bramą wypadową na wody Oceanu”, symbolem naszego „wielkomocarstwowego znaczenia” i wielu innych, tym podobnych szumnych i dumnych sztandarowych haseł.

Każdy dygnitarz państwowy, choćby najluźniej z Gdynią resortowo związany, uważa sobie za obowiązek obnieść od czasu do czasu swój autorytet po Gdyni, zjeść jeden lub kilka obiadów reprezentacyjnych, wysłuchać kilku bombastycznych oracyj, lub sam popisać się urzędową elokwencją (wymową), no — i na tem kończy się zazwyczaj efekt takich odwiedzin.

Jak zaś w praktyce, w szarem życiu codziennym wygląda ta pieczęlowitość nad Gdynią, niechaj zaświadczy następujący, wcale nie odosobniony wypadek.

W r. 1930 powrócił na skutek propagandy b. konsula R. P. a obecnie dyrektora amerykańskiego oddziału Polsko-Amerykańskiego Towarzystwa Żegluga p. Głuchowskiego, do kraju niejaki p. A. Orłowski, aby ciężką, dwudziestokilkoletnią pracą zdobyty grosz włożyć w

rozbudowę wskrzeszonej i oswojonej Ojczyzny, a zwłaszcza jedynego polskiego portu Gdyni.

Dnia 20 września 1930 r. nabył on więc parcelę budowlaną, na której wybudował własnymi środkami 5-piętrowy dom mieszkalny kosztem około 220.000 złotych. Do wewnętrznego wykończenia domu zabrakło mu około 30.000 zł.

Ponieważ jeszcze w Ameryce zapewniał p. Orłowski p. konsul Głuchowski, że rząd polski udzieli budującym domy mieszkalne pożyczki budowlane do wysokości 80% wartości budynku, przeto w najlepszej wierze zwrócił się p. Orłowski do Oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego w Gdyni, z prośbą o pożyczkę budowlaną na wykończenie wykonanych już w 80% robót.

Tu dopiero zaczęła się smutna odysea p. Orłowskiego.

Owszem, BGK oświadczył gotowość udzielenia pożyczki, ale — właśnie to małe „ale” p. O. musi mieć akt przewłaszczenia, konieczny do zahipotekowania pożyczki. Żądanie zupełnie słusznie uzasadnione, więc też p. O., już na kilka miesięcy przed tem podaniem wniosł prośbę do Ministerstwa Spr. Wewnętrznych, o zezwolenie na przewia-

NADZWYCZAJNA OKAZJA

Tylko w grudniu!

Portfel skórzany!

jako premia gwiazdkowa.

Za 25 wieczek!!! Za 25 wieczek!!!

od pudełek tutek (Gilz)

ALTESSE

Mokka - Pełnowatki

(23508)

szych praocjów nie zwrócono nam w całości...

Imponujący pochód kolejarzy.

Oprócz wiecu odbył się dnia 6 listopada protestacyjny pochód wszystkich związków kolejowych i organizacji Kolejowego Przynależenia Wojskowego. Pochód z orkiestrą i sztandarami udał się od dworca do Komisarjatu Rządu, gdzie delegacja złożona z pp. komendanta rejonowego Węglewicza, prezesa Ogniska K. P. W. inż. Tułckiego, wiceprezesa naczelnika stacji Wojtkowiaka, inż. Andrzejewskiego i starszego zawiadowcy Laskowskiego wręczyła komisarzowi dr. Zabierzowskiemu uchwały wiecu. Przy dźwiękach hymnu narodowego Komisarz Rządu dokonał przeglądu oddziałów, następnie po odśpiewaniu „Roty” pochód przeszedł ulicami miasta, poczem został rozwiązany przy dworcu.

szczenie, gdyż jakkolwiek jest Polakiem, posiada obywatelstwo St. Zjedn. Póln. Ameryki, żona jego zaś i współwłaścicielka tej realności posiada obywatelstwo polskie.

Podanie do M. S. W. wniesiono z początkiem lutego 1931 przez Starostwo Grodzkie w Gdyni. W ciągu tych dziewięciu miesięcy p. O., niezliczone razy przypominał sprawę ustnie i pisemnie najpierw w Starostwie, potem w Województwie, a nawet pojechał do Warszawy, przedstawiając swoje przykre położenie z powodu niemożliwości uzyskania kredytu budowlanego na wykończenie domu, w którym uwięził cały swój dorobek a obecnie nie mając z niego oczekiwanych dochodów, pozbawiony jest wszelkich środków do życia.

Wszędzie zapewniał go, że sprawa jest na najlepszej drodze, lecz sprawa mimo upływu dziewięciu miesięcy dotąd jest nie załatwioną i p. O. przewłaszczenia jeszcze nie uzyskał.

W ostatnich czasach zwracało się do niego kilku rodaków i krewnych z Ameryki z zapytaniami o warunki na jakich mogliby oszczędności swoje ulokować w inwestycjach w Ojczyźnie a zwłaszcza w Gdyni. Jeden z nich, niejaki Lewandowski przybył nawet do Gdyni i również zakupił plac budowlany. Dowiedziawszy się jednak o trudnościach na jakie napotkał przy przewłaszczeniu p. Orłowski, powstrzymał się od budowy. Nie jest to wypadek wyjątkowy, gdyż gehenne tę przechodził już tu w Gdyni inny Polak, obywatel St. Zj. A. P. Nie można się zatem tym ludziom dziwić, że nie mają już odwagi zachęcać innych współziomków do przyjazdu i jakichkolwiek inwestycji w kraju, gdyż nie mogą brać odpowiedzialności za przykrość, straty i zgrzyoty, któreby ich mogły spotkać z powodu braku zrozumienia u naszej biurokracji dla doniosłości takiej imigracji ludzi i kapitałów polskich z Ameryki do Ojczyzny, skoro się ich w tej Ojczyźnie tak po macoszu traktuje.

Tylko zupełna łepota umysłowa lub złośliwość, jeżeli się wykluczy skorumpowanie, może doprowadzić do takich paradoksów, że ludzie mający kilkaset tysięcy złotych majątku, muszą przymierać głodem, nie mogąc użytkować dochodów ze swego ciężkim znojem zdobytego dorobku.

Nie chcemy przypuszczać, aby znalazły się parszywe jednostki, które mają czulsze kołczyne placów niż sumienie, wśród naszej biurokracji.

Obserwator.

Z Prus Wschodnich.

Zmiany nazw miejscowości. W dłuższym artykule dowodzi „Königsberger Hartungsche Zeitung”, że nazwy licznych miejscowości w Prusach Wschodnich, zakończone na — wethen, — weiten, — weitschen są pochodzenia staropruskiego i że z tego względu nie powinny być zmienione na nazwy niemieckie. Zdaniem pisma jedynie nazwy pochodzenia polskiego powinny ulec przemianom...

Wycieczka inżynierów litewskich w Królewcu. Grupa inżynierów litewskich złożona z 30 osób zwiedziła ostatnio miasto Królewiec, gdzie była przyjmowana bardzo serdecznie. Na bankiecie nadprezydent prowincji dr. Sjahr wygłosił mowę, w której wskazał na konieczność osobistego zbliżenia pomiędzy narodami.

Bezbożnictwo w Prusach Wschodnich stale wzrasta. Liczba osób, które wystąpiły z kościoła wynosi: w r. 1925 — 901 osób, w r. 1928 — 1476, w r. 1929 — 1616 osób.

Wzmoczenie się bezbożnictwa przypominać należy w pierwszej mierze agitacji komunistów. Stosunkowo najmniejszy procent osób, które porzuciły wiarę, wykazuje Warmja, gdzie jeszcze

ciągle przechowywane są tradycje przywiązania ludu do swojej wiary, czego dał on dowody podczas kilkuwiekowej przynależności do Polski.

Litwini czują się z Niemcami. Prasa królewiecka przynosi wiadomość o naruszeniu granicy przez litewską straż graniczną. W miejscowości Kloken władze litewskie wystąpiły na niemiecką stronę Niemna łódź ze strażnikami, którzy uprowadzili do Litwy barękę z towarami, znajdującymi się po stronie niemieckiej.

W Kownie nie znoszą przyłaciół Polski.

Pułkownik sztabu generalnego Skorupski, autor francuskiej broszury „La Resurrection d'un peuple” został zwolniony ze służby za sympatie dla Polski.

Bandytyzm za kordonem.

Stosunki bezpieczeństwa na Pograniczu po niemieckiej stronie w ostatnim czasie wykazują znaczne pogorszenie. Kradzieże, napady i podpalenia są na porządku dziennym. W ostatnich dniach w powiecie nadnoteckim dokonano na drodze koło Niekońsk o jednej porze w dzień 3-ech napadów rabunkowych.

Z krainy cudów, techniki i niezwykłych bogactw.

Miniona potęga państwa Faraonów. — Kraj, który opowiada swe dzieje.

Chyba nigdzie na świecie historia kraju tak wymownie nie przemawia z przetrwałych dzieł i pamiątek jak w Egipcie. Jakieś dziwne, tajemnicze prawo toczyło koło dziejowe Egiptu z północy ku południowi, a ilekroć potoczyło się na wyżyny dziejów, powstały jako zewnętrzny wyraz owych okresów potęgi i świetności potężne dzieła sztuki i architektury, które przetrwały wieki.

Na północy, w pobliżu delty, zaplanowanego od wieków kraj Nilu, wzięła swój początek historia Egiptu. Z piekielnego hałasu portu i miasta Kairo pociąg pospieszny, biały egipski express w krótkim czasie zawozi podróżnika do Gizeh ze sławnymi trzema piramidami. Wrażenie tych olbrzymów jest wręcz przygniatające. Prawie wierzyć się nie chce, żeby ręce ludzkie zdołały wzniesić te góry głazów. 146 m. wysoka, a więc dwukrotnie wyższa od wież katedry poznańskiej, jest najwyższa z tych piramid, Cheopsa, każdy zaś z jej trzech boków dolnych mierzy 231 m.

Na tej podstawie wznosi się piramida z 2 300 000 kamieni, z których każdy ma przeszło 1 m. sześcienny pojemności. Z głazów tej piramidy możnaby wzniesić dwa metry wysoki mur o grubości 1 m. i długości 1 200 km., a więc mniej więcej z Poznania do Paryża.

Zagadką jest do dziś dnia, jakimi środkami technicznymi potrafiono wzniesić te kolosy przy niskim ówczesnym stanie techniki. Stworzyła je przy pomocy dziesiątek tysięcy niewolników potężna wola Faraonów, którzy jako „potomkowie bóstwa” pragnęli sobie zbudować grobowiec na wieczność. Lecz wieczność ta niedługo trwała. Już tysiąc lat przed naszą erą groby Faraonów w piramidach splądrowane zostały przez złodziei, którzy zabrali z sobą olbrzymie skarby, jakie dawano mumiom Faraonów na podróż do „bóstwa słońca”. Podczas gdy piramidy niewzruszone czekają dalszych tysiącleci, naokoło nich wre teraźniejszość z wszelkimi jej objawami. Turkot kolei elektrycznych i przeraźliwe tony trąbek samochodowych rozlegają się na trakcie, wiodącym w cieniu wspaniałych akacji z Kairo do Gizeh. W dolinie, przerywanej przez Nil, pędzi z hukiem biały jak śnieg express egipski. Ponad piramidami słychać warczenie samolotów angielskiej armii okupacyjnej. Pieszko, na osiach, koniach i wielbłądach, w wózkach i samochodach płynie fala obcych,

wszystkie prawie języki świata rozbrzmiewają naokoło tych pomników historii Faraonów. Z pobliskiego hotelu luksusowego rozbrzmiewa muzyka jazz-bandowa. Leży on pośród pustyni, lecz to nie przeszkadza mu w posiadaniu własnych placów do gry w tenisa i w golfa, pływalni, bajecznych sal balowych i cieniściego ogrodu z palmami i kwiatami, skąd przedstawia się wspaniały widok na piramidy.

Nieopodal znajduje się sławny „Sfinks”, najpotężniejsza rzeźba świata, która co kilku lat uwolniona być musi od zasypującego ją piasku pustynnego.

Po 13-godzinnej jeździe expressesem z Kairo dojeżdża się do Luksor, a wskazówka dziejów Egiptu posunęła się o więcej niż jedno tysiąclecie naprzód.

Metropolia nowego państwa egipskiego (1500 do 1 000 przed nar. Chr.), która

była świadkiem najwspanialszej ery państwa faraonów, jest miasto Teby, którego ruiny położone są 700 km. na południe od Kairo, w pobliżu dzisiejszego Luksoru i Karnaku. Tuż nad Nilem wznosi się las kolumn świątyni Amona. Lecz jest to tylko przedsmak do jeszcze potężnej świątyni Amona pod Karnakiem. Największym cudem tej świątyni, kryjącej więcej niż 1 km. kw. powierzchni, jest sławna na cały świat sala kolumnowa, która już w starożytności zaliczana była jako jeden z 7 cudów świata. Każda z 134 kolumn jej jest 21 m. wysoka i posiada obwód przeszło 10 m. Wszystkie one pokryte są rzeźbami kolorowymi, których barwy przetrwały przeważnie do czasów dzisiejszych.

Po drugiej stronie rzeki rozpościera się miasto zmarłych, Teby, w sąsiedztwie którego ciągną się stoki wzgórz

Nie będzie więcej chorych dzieci!!

Czy wiecie matki, że nadzwyczaj skutecznym środkiem leczniczym przy krzywicy, słabości i rozmięczeniu kości, niezycie oskrzeli, gruźlicy i ogólnym niedorozwoju jest Emulsja Tranowa „Erbe”? Ten jedyny w swoim rodzaju środek odżywczy, zawierający najczystszy tran, witaminy, sole wapniowe i fosforowe jest przetworem wyjątkowo smacznym, chętnie przez dzieci przyjmowanym. „Emulsja Tranowa Erbe” jest również preparatem wybitnie wzmacniającym dla osób dorosłych, osłabionych i rekonwalescentów.

Dr. L. K.

libijskich z niezliczonymi grobowcami, wktutemi w skalę.

U podnóża tych wzgórz, w dolinie pod Der-el-ba-hari, wznosi się najpiękniejsza świątynia egipska, poświęcona królowej Hat-Szepsut. W ostatnim czasie udało się ekspedycji amerykańskiej odkryć tam mnóstwo wspaniałych rzeźb, przedstawiających królowę, które jej następcy i brat przyrodni z nienawiści kazal usunąć.

Poprzez grzbiet wzgórz libijskich dociera się w godzinnej jeździe do sławnej doliny królewskiej, w której Faraonowie nowego państwa złożeni zostali do snu wieczystego. Do dzisiaj znane są więcej niż 60 grobów, głęboko w skalę wykutych, do których prowadzą ganki na kilkaset m. długie. Do niewielu odkrytych grobów należy grób Faraona Tut-en-chamona z jego wręcz nieocenionymi skarjami. Mumję jego pozostawiono na miejscu w tym samym granitowym sarkofagu, w którym ją złożono przed przeszło trzema tysiącami lat. Skarby zaś wystawione są na widok publiczny w muzeum w Kairze.

Dolina królewska zapewne niejedną jeszcze mieści w sobie tajemnicę, świadczącą o minionej potęgze państwa Faraonów.

Kradzież oszczędności robotnic polskich.

Lipsk. W okolicy Halle dokonano napadu rabunkowego na koszary robotnic polskich. Niewyśledzeni sprawcy, rozbiwszy przemocą szafy, skradli kilkaset marek oszczędności. Straty są tem boleśniejsze, że w najbliższych dniach robotnice wracać mają do kraju.

Regent darował zamachowcowi życie.

Budapesz. Regent ułaskawił Stefana Laki'ego, skazanego przez sąd wojenny na karę śmierci za usiłowanie dokonania zamachu na pociąg, zamieniając mu karę śmierci na dożywotnie więzienie.

Mnich dostał krzyż Legji Honorowej.



Jest nim mnich z zakonu Franciszkanów, ojciec Marceli Bagart. Podczas wielkiej wojny niósł on pociechę religijną żołnierzom, i to w najdalej wysuniętych okopach. Aż granat niemiecki urwał mu obie nogi. Teraz dopiero (czy nie zbyt późno?) prezydent Francji odznaczył go krzyżem Legji Honorowej. Jest to najwyższe cywilne odznaczenie, jakim dysponuje rząd francuski. Order ten przypiął mu arcybiskup Paryża kardynał Verdier.

Gandhi idzie do króla angielskiego.



Mimo całej etykiety angielskiej Gandhi złożył królowi angielskiemu wizytę tak, jak zwykle chodzi ubrany, tj. w prześcieradle i w sandałach król musiał go w tej niezwykłej goli przyjąć, bo była to wspólna audjencja w szóstych członków, którzy przybyli na konferencję okrągłego stołu. Król przedstawił nawet Gandhiego królowej, która dłuższy czas z wielkim zainteresowaniem z nim rozmawiała.

Święto przyjaźni polsko-francuskiej.

Poznań. W piątek przybył do Poznania pociągiem z Paryża ambasador francuski Laroche wraz z przedstawicielami francuskich ministerstw oświaty i emerytur. Na dworcu powitali gościa przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych.

Eskortę honorową stanowiła kompanja hon. 57 p. p. z sztandarem i orkiestrą. Dworzec został przybrany sztandarami francuskimi i polskimi. Z chwilą nadejścia pociągu orkiestra odegrała hymny narodowe francuski i polski. Następnie dostojni goście udali się na inny peron, na którym oczekiwano przybycia ekspresu z Warszawy, skąd przybyła p. ambasadorowa Laroche oraz przedstawiciele rządu polskiego.

Z kolei po powitaniu całe towarzystwo udało się samochodami do miasta.

Podniosła akademja w auli uniwersytetu. Pierwszy punkt bogatego programu, związanego z dziesięcioleciem Stowarzyszenia Polsko-Francuskiego i Kursów Języka Francuskiego, stanowiła podniosła akademja, urządzona w auli uniwersyteckiej. Było to rendez-vous wytwornego świata poznańskiego.

Krótko przed rozpoczęciem wieczornicy przyjechał J. E. ks. Kardynał Illond.

Akademickie poczty sztandarowe tworzyły, na schodach, prowadzących do górnych apartamentów, szpaler. Prymasa Polski witała barwnie ubrana młodzież akademicka prezentowaniem rapierów.

W ten sam sposób powitała młodzież ambasadora Laroche.

Na przepięknie przybranym podjum zajęli miejsce Dostojni Goście z zarządem

Tow. Polsko-Francuskiego. Na pierwszym planie zasiadł Prymas Polski, mając po lewej ambasadora Francji Laroche'a, po prawej wojewodę poznańskiego Rogera-Raczyńskiego.

Akademję rozpoczęła orkiestra 57 p. p.

Następnie zabrał głos prezes Tow. Polsko-Francuskiego p. J. Zakrzewski, wygłaszając mowę w języku francuskim i polskim. Mówca powitał gości, pokrótce wspominał o samej działalności Inbilothi, o jej opiekunach, przeszedł do omówienia tradycyjnej przyjaźni polsko-francuskiej i t. p. Okrzykiem na cześć naszej sojusznicy Francji zakończył prezes swe przemówienie.

Zkolei zabrał głos prof. Dembiński, następnie prof. Langlade. Mówców nagrodzo-

Imponująca uroczystość poświęcenia pomnika 1133 zmarłych podoficerów i żołnierzy francuskich.

W sobotę odbyło się na starym cmentarzu garnizonowym uroczyste poświęcenie pomnika 1133 zmarłych w niewoli niemieckiej podczas kampanji 1870-71 podoficerów i żołnierzy armji francuskiej. Uroczystość zaszczylił swą obecnością ambasador francuski p. Laroche. Przy wejściu na cmentarz powitali p. ambasadora przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych i kompanja honorowa 57 p. p. z orkiestrą.

Poświęcenia dokonał ks. prałat pulk. Wilkans, w asyście duchowieństwa wojskowego. Następnie wygłosił przemowę p. Fa-tou, przedstawiciel francuskiego minister-

stwa emerytur. Imieniem marszałka Pilsudskiego przemawiał dowódca 7 DOK, p. gen. Dzierzanowski. Zkolei zabrał głos p. ambasador Laroche, podnosząc znaczenie uroczystości dla przyjaźni polsko-francuskiej. Odegrano hymny narodowe francuski i polski i u podnóża grobowca złożono szereg pięknych wieńców.

Pożegnaniem p. ambasadora Laroche u wrót cmentarza zakończyła się imponująca uroczystość, w której brali udział przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, szereg wybitnych osobistości i szerokie rzesze społeczeństwa poznańskiego.

Z WIELKOPOLSKI I POMORZA

Bójka o pół litra wódki.

Poznań. Poraniono ciężko pracownika poznańskiej elektrowni miejskiej, 28-letniego Kazimierza Świątkę, zamieszkałego przy ul. Żora-wiej 22.

Świątek znajdował się w pewnej restauracji przy Rynku Jeżyckim, gdzie większe towarzy-stwo obficie raczyło się alkoholem. Przy regu-lowaniu rachunku jeden z uczestników libacji niejaki Kryś miał się dowiedzieć, iż ktoś wypił pół litra wódki na jego rachunek. Poszkodowa-ny Kryś rzucił podejrzenie na Świątkę. Od słow-nego starcia doszło do krwawej rozprawy no-żowej, podczas której Kryś ciężko poranił Świątkę nożem.

Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził poranienia, zagrażające życiu Świątkę, którego w stanie beznadziejnym przewieziono do leczni-cy miejskiej. Świątek ma głęboką ranę, zadaną nożem w brzuch, przeciętą tętnicę i głęboką ra-nę ciętą w głowie.

W rozstroju nerwowym skoczyła do Warty.

Poznań. Z Warty wylowiono zwłoki śp. Pe-lagii Nowickiej, zamieszkałej przy ul. św. Woj-ciecha 10.

Jak się okazało, śp. Nowicka targnęła się na swe życie, rzucając się do Warty. W osta-tnich kilku miesiącach tragicznie zmiała okazy-wała bardzo wielkie przygnębienie, a często zdarzało się, że pod wpływem silnego rozstroju nerwowego wychodziła niepostrzeżenie z domu i błądziła bez celu. Zawsze jednak powracała względnie też odnawiali ją członkowie rodzi-ny. W dniu 4 listopada podczas nieobecności męża śp. Nowicka wyszła pod wieczór z domu i dopiero następnego dnia rano odnaleziono jej zwłoki w Warcie w pobliżu nowej elektrowni. Tragicznie zmarła liczyła lat 49 i osierociła męża oraz siedmiorgo dzieci, z których dwoje jest jeszcze w wieku szkolnym.

Ohydne morderstwo pod Świekatowem.

Zamaskowani bandyci mordują gospodarza. — Nic nie zabrawszy znikają w ciemnościach nocy.

(Od własnego sprawozdawcy „Dziennika Bydgoskiego”).

W poprzednim numerze „Dziennika” poda-śmy krótką wiadomość telefoniczną o morder-stwie dokonanym na rolniku Wincentym Kar-waszy w Lipnicy pod Świekatowem.

Dzisiaj podajemy szczegóły, które nasz sprawo-zdawca zdołał zebrać na miejscu zbrodni.

Rolnik Wincenty Karwasz, w średnim wieku, właściciel większego gospodarstwa, uchodził za człowieka oszczędnego i majątnego, wobec czego cieszył się dobrą opinią w okolicy.

W godzinach nocnych z czwartku na piątek, kiedy wieś Lipienica położona pod rozległymi lasami, pogrążona była w śnie, pojawili się przed domostwem zamordowanego bandyci; by-ło ich czterech zamaskowanych i uzbrojonych z których trzech wiałono się do mieszkania,

zaś jeden stał przed domem na czatach. Wśród przestraszonych domowników na pół-sennych jeszcze powstała panika. Bandyci za-dali od gospodarza wydania pieniędzy lecz ten im odmówił i w własnej obronie sięgnął za sto-jący obok żelazny kij lecz w tym momencie został trzema strzałami z rewolweru powalony na ziemię.

W międzyczasie udało się trzem córkom

ucieć z domu i powiadomili sąsiadów, zaś dwie pozostałe córki zostały przez bandytów przy-trzymane, aby wskazały pieniądze, o których dziewczęta nie wiedziały. Spłodrowawszy wszystko, a nic nie zabrawszy, zniknęli w ciem-nościach nocy jeszcze przed nadejściem pomocy sąsiadów. Powiadomiona o zajściu policja wdro-żyła energiczne dochodzenia.

Skazanie policjanta za pobicie aresztowanego.

Poznań. W sądzie okręgowym odbywał się proces przeciwko dwóm funkcjonariuszom poli-cji państw. st. post. Stanisławowi Królikowi i post. Michałowi Zakrzewskiemu. Rozprawie przewodniczył sędzia Reszelski, oskarżał pro-kurator Nowicki. Jako oskarżyciel posiłkowy występował adw. Howorka.

Tłum rozprawy była sprawa pobicia na poli-cji kilkunastu aresztowanych w dniu 19 mar-ca br. Wszyscy pobici stanęli jako świadkowie, oskarżenie zaś skierował prokurator tylko prze-ciwko dwóm funkcjonariuszom policji, których pobici mogli podać numery. Z zeznań wynika, iż główny akt znęcania się nad aresztowanymi odbył się na podwórzu w gmachu komendy.

Świadkowie oskarżenia zeznawali zgodnie, że byli w nieludzki sposób maltretowani, kopani, szarpani za włosy, głównie właśnie na tem po-miarzynie.

dwórzu, które pogrążone było w ciemnościach. Tem się tłumaczy, że świadkowie nie mogą wskazać numerów wszystkich policjantów, któ-rzy ustawieni byli na podwórzu w dwuszeręg i bili przechodzących aresztantów.

Jeden z pobitych, 70-letni staruszek, inwa-lida bezreki, Marcin Marciniak zeznaje, że od-prowadzał go na komendę st. post. Królik, któ-rego fizjognomję dlatego zapamiętał, bo go znał oddawna. Świadek zeznaje, że st. post. Królik bił go w trakcie odprowadzania do celi aresz-tanckiej pałką po głowie.

Świadek Radowicz zeznaje, że był bity m. in. również przez st. post. Królika, nie może na-tomiast stwierdzić z całą pewnością czy bił go również posterunkowy Zakrzewski. Posterunko-wo Zakrzewski oświadcza, że w dany wieczór nie był w komendzie, lecz pełnił służbę w ko-misarjacie.

Świadek Edward Budniak stwierdza, że go bito w okrutny sposób, że rozkaz bicia dawał osobiście podinspektor Grefner, wołając do plutonu policjantów, „aby mocno bili”.

Tenże podinspektor Grefner — oświadczył świadek — obecny był przy raporcie wszy-stkich aresztantów po biciu. Podinspektor Gref-ner podchodził do każdego z aresztowanych i pytał „czy mocno bili i czy bolało”. W końcu powiedział: „Durnie, policjanci, mało bili”.

To samo zeznają świadkowie Kucki i Śtaś-kowiak. Przy zeznaniach, dotyczących podinsp. Grefnera prokurator Nowicki oświadcza, że to nie należy do rzeczy, bo nie jest objęte ak-tem oskarżenia.

Zapadł wyrok, na mocy którego przodownik P. P. Królik zasądzony został za bicie areszto-wanego Marciniaka na 3 miesiące więzienia.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Gł. centrala związku inw. cywilnych. Chelmska. Prosimy o przystanie nam statu-tu. Nieznanych nam bliżej organizacji nie popieramy. Według posiadanych przez nas wiadomości istnieje podobno centrala także w Poznaniu.

Toruń.

Nocny dyżur ma do dnia 13. bm. apteka „Centralna”, ul. Chelmińska.

Z TEATRU TORUŃSKIEGO.

Dnia 10 bm. o godz. 20 komedia w 3 aktach Flerca i Caillavet'a p. t. „Michasia i jej matka”.

Wybicie oka. W jednej z restauracji przy ul. Żeglarskiej powstała sprzeczka pomiędzy dwoma podchmielonymi gośćmi. Niejaki Sz., robotnik-trażarz, uderzył swego przeciwnika tak nieszcześliwie w oko, że mu wypłynęło i na zawsze uczynił go kaleką. Sprawą tą zajęła się policja i Sz. odpowiadać będzie przed sądem.

Uczczenie 700-lecia śmierci św. Elżbiety. Dnia 19 bm. o godz. 20 odbędzie się w Toruniu w teatrze miejskim przedstawienie ku uczcze-niu śmierci św. Elżbiety. Odegraną zostanie sztuka p. t. „Przez ciernie”, obrazująca żywot świętej, pozatem śpiewy chórowe i solowe. Bi-lety nabywać można u ŚŚ. Elżbietańek przy ul. Żeglarskiej 9 od godz. 17 do 18.

Odnaczenie. Dnia 6. bm. podczas akademii urządzonej z okazji 10-lecia istnienia Stowarzy-szenia Polsko-Francuskiego i kursów języka francuskiego w Poznaniu p. Br. Hozakowski, agent konsularny Rzeczypospolitej Francuskiej, otrzymał złote palmy akademickie.

Program obchodu 13 rocznicy odzyskania niepodległości. Dnia 10 bm. o godz. 19 cap-strzyk na Rynku Staromiejskim i przemówienie z balkonu ratusza. Dnia 11 bm. o godz. 7 po-budka; godz. 9,30 zbiórka oddziałów wojsko-wych i P. W. na Pl. św. Katarzyny; godz. 10 uroczysta msza św. połowa; godz. 11,30 defila-da na Rynku Staromiejskim; godz. 12 uroczyste odsłonięcie pomnika poległych 63 pp. na Placu Pokoju Toruńskiego; godz. 20 uroczyste przed-stawienie w teatrze miejskim.

Napiw żydów do Torunia coraz większy.

W mieście naszym coraz więcej osiedla się kupców żydowskich i nie tylko w samym cen-trum, lecz nawet na przedmieściach.

Na Jakóbskim Przedmieściu wydzierżawił p. Kwiatkowski swój skład żydowi ze złości, że mu odebrano koncesję na wyszynk. Postępo-wanie p. K. nie jest na miejscu. Powinien za-wsze liczyć się z honorem Polaka-obywatela. Przy tej sposobności poruszyć trzeba kwestję zachwalstwa napływowych żydów. Gdy Toruń przed kilku laty miał tyle żydów, że ich na pal-cach policzyć było można i stwierdzić, że zu-pelnie z miasta wygina, bo nawet bożnicę zamknięto, to obecnie na każdym kroku spotyka się żydostwo. Z początku ich napływu starali się żydzi nie podpadać, nie przyjeżdżali w jar-mulkach, a na ulicy mówili pomiędzy sobą w dialekcie warszawskim, podpadając swą czysto polską wymową. Dziś ma żyd zapewnioną opie-kę rządowo-policyjną i odrazu zapomni o pol-skiej mowie, a na ulicy rozmawiają tylko w

zargonie, który przeważnie zatracza niemieckie-mi słowami i dlatego z lubością tym językiem szwargocą. Jesteśmy sobie sami temu winni. Gdybyśmy wszyscy wypełniali hasło „swój do swego po swoje”, nie byłoby tego zachwalstwa żydowskiego.

Żydostwo otwiera u nas nie tylko sklepy z tandetą, lecz w ostatnim czasie osiadło się kil-ku rzemieślników, jak krawców, kuferkarz, try-kotarz, a w ostatnim czasie druga żydowska drukarnia i to przy ul. Mostowej 36 pod nazwą „Ars”, aby zamydlać oczy i nie zdradzać swe-go żydowskiego pochodzenia.

Wynik gier sportowych. Dnia 8. bm. Gim-nazjalny Klub Sportowy rozegrał spotkanie w koszykówkę, siatkówkę i ping-ponga z drużyną sportową Korpusu Kadetów nr. 2 z Chelma. Wydatki spotkań są następujące: W siatkówkę wygrali goście 30:20 (15:9). W koszykówkę Kor-pus Kadetów 33:27 (21:6). W ping-pongu zwyciężył Gimnazjalny Klub Sportowy w stosunku

5:0. Wynik gier następujący: Gry pojedyncze: Lisewski (T) — Czarnocki (Ch) 21:19, 21:16; Szuman (T) — Frączek (Ch) 21:9, 21:13; Krug-łowski (T) — Zieliński (Ch) 21:19, 21:19; Her-man (T) — Dobosz (Ch) 21:17, 18:21, 21:18; Gra podwójna: Herman, Lisewski (T) — Frączek, Zieliński (Ch) 21:16, 17:21, 21:19. Sędziował p. Zawiejski dobrze.

Akademja ku uczczeniu rocznicy Niepodle-głości. Zarząd Koła Stowarzyszenia Urzęd-ników Państwowych w Toruniu urządził dnia 10. bm. w sali „Kasyna Urzędniczego”, ul. Bydgo-ska 12, uroczysty wieczór, poświęcony uczce-niu rocznicy niepodległości Państwa Polskie-go. Drugi uroczysty obchód ku uczczeniu rocz-nicy Niepodległości Polski odbędzie się w sali Teatru Miejskiego, urządzony staraniem dyrek-cyj toruńskich szkół średnich.

Najstarsza Toruniańska zmarła. Dnia 5. bm. zmarła w Toruniu najstarsza Toruniańska Apo-lonia Jankiewiczowa, zamieszkała przy ul. Św. Katarzyny 2. Śp. Apolonia Jankiewiczowa urodziła się dnia 12 stycznia 1821 r. w Szwarcynie (liczyła więc 110 lat), cieszyła się do ostatnich chwil dobrem zdrowiem i odznaczała się dobrą pamięcią. Zmarła na skutek paraliżu serca.

Okropna katastrofa na torze kolejowym w Runowie Kraińskim.

Przez nieostrożność poniósł śmierć pod kołami pociągu.

Chojnice, 9 listopada.

Nasz chojnicki sprawozdawca donosi nam z Runowa Kraińskiego następująco:

Dzisiejszej nocy wydarzył się w pobliżu sta-cji kolejowej, na przejeździe przez torę kolej-ową, nieszcześliwy wypadek, który pociągnął za sobą śmierć młodego człowieka. Szczegóły tego wypadku po przeprowadzonych dochodze-niach są następujące:

O godzinie 21 za stacją przetaczano pociąg, który zbliżał się ku przejazdowi. W tej samej chwili zbliżał się również do przejazdu wła-scielciel składnicy piwa w Węcborku p. Mrozek ze swoją powózką, na której znajdował się prócz niego jeszcze jego woźnica. Dzięki wła-snej nieostrożności, wjechał z furmanką na prze-taczający pociąg. Skutki były fatalne. Jadący

wpadli pod koła pociągu. Mrozek poniósł śmierć na miejscu, natomiast woźnica został cudownie ocalony, odnosząc lekkie obrażenia cieleśne, nie zagrażające jego życiu. Konie się od powózki oderwały w ten sposób również ocalały. Po-wózka doszczętnie rozbita. Na miejsce wypad-ku przybyła policja i stwierdziła, że funkcyj-

narjusze kolejni nie ponoszą w danym wypad-ku winy. Jak bowiem z zeznań ocalałego wo-źnicy wynika, zabity widział nadjeżdżający po-ciąg i słyszał oddawane sygnały.

Przyczyną tak tragicznego wypadku stała się własna nieostrożność.

10-lecie poznańskiego Związku Oficerów Rezerwy.

Poznań. Ub. niedzieli oddział poznańskiego Związku Oficerów Rezerwy obchodził uroczy-ność 10-lecia swego istnienia. Akademję, zor-ganizowaną z tej okazji, zaszczylił swą obecno-ścią ambasador francuski La Roche, któremu zebrani urządzili spontaniczną owację.

Ambasadora Laroche powitał płk. Chłapow-ski i orkiestra 58 p. p. odegraniem Marsylianki.

Akademję zagał płk. Chłapowski, który po-dziękował serdecznie ambasadorowi Laroche za przybycie i wznosił okrzyk na cześć Francji. W odpowiedzi ambasador Laroche wznosił o-krzyk: „Niech żyje Polska”. Następnie woje-woda p. Raczynski życzył związkowi imieniem rządu pomysłnego rozwoju, gen. Malinowski

złożył życzenia w imieniu armii, gen. Raszewski imieniem oficerów przeniesionych w stan spo-czynku oraz delegacji Związku Uczestników Po-wstań Narodowych „Orląt” lwowskich i podofi-cerów rezerwy. Z kolei wiceprezes Głowacki wygłosił sprawozdanie z 10-letniej działalności związku, gen. Serda-Teodorski referat o roli i zadaniach oficerów rezerwy.

W końcu uczczono zasłużonych członków, wręczając odpowiedni dyplom prezesowi Chłapowskiemu, p. Kople i Głowackiemu oraz 20 członkom za gorliwe spełnianie obowiązków. Uroczystość zakończyła się odegraniem hymnu narodowego.

GRUDZIĄDZ

Nocny dyżur aptek. Do 14 bm, nocny dyżur pełnią apteki „Pod Gwiazdą” przy ul. Chelmińskiej i „Pod Koroną” przy ul. J. Wybickiego.

„Apollo”; „Dziesięciu z Pawiaka”.
„Gryf”; „Osobista sekretarka”.
„Orzeł”; „Król Kongo”.

Kolegium Kościelne Polskiego Zboru Ewangelickiego w Grudziądzu podaje do wiadomości ewangelikom polskim miasta i okolicy, że w nadchodzącą niedzielę o godz. 6 wieczorem odprawione zostanie przez pastora Jerzego Kahane z Warszawy nabożeństwo w języku polskim wraz z komunią św. w kościele przy ul. Mickiewicza. Chcący przystąpić do komunji św. winni się zgłosić w zakrystji przed rozpoczęciem nabożeństwa.

Z życia elektromonterów. Dzięki inicjatywie dzielnych fachowców-techników jak pp. Fr. Knopp, Leon Jankowski, Polowiński, powstała fachowa organizacja zawodu elektromonterskiego, która rozwija się bardzo dobrze, prowadząc obronę zawodu. W lokalu Góry Zamkowej odbywają się zebrania raz w miesiącu. W sobotę, 7 bm, odbyło się plenarne zebranie, które załatwił prezes p. Franciszek Knopp krótkim treściwym przemówieniem wstępem, wspominając o śmierci wielkiego wynalazcy Edisona. P. prezes omówił sprawę terytorjalną jako palącą sprawę całego Pomorza. Można się nią zająć, o ile bezwzględnie wszyscy elektromonterzy zorganizują się w jednym silnym związku, jakim jest Związek Pracowników Przemysłu Elektrotechnicznego w Grudziądzu przy ul. Groblowej 5. Uchwalono, że zabawę urzędzi się w sobotę, 21 bm w „Tivoli”. Do komitetu zabawowego powołano pp. Franciszka Knoppa, Leona Jankowskiego, Władysława Sokółowskiego, Walentego Kühna, Czesława Andrzejewskiego, Ignacego Ceglewskiego, Jędrzejewskiego, Pawła Cichockiego, Tadeusza Rokozewskiego i Maksymiljana Jankowskiego. Do-

chód z tej imprezy przeznaczają się dla biednej dziatwy bezrobotnych monterów oraz na bezrobotnych miasta naszego. W środę, 11 bm, o godz. 19,30 ma się odbyć zebranie komitetu zabawowego oraz członków w lokalu „Góra Zamkowa”.

Z Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego. Przyszła ciekawa i interesująca prelekcja Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego odbędzie się we wtorek, 10 bm, o godz. 19,30 w auli gimnazjum klasycznego. Dzięki ofiarnej współpracy p. dyr. Tomaszewskiego z Towarzystwa Muzycznego im. Moniuszki odegra zespół artystyczny pod jego osobistym kierownictwem

Miesiąc propagandy Śląska w Grudziądzu.

Z inicjatywy Związku Obrony Kresów Zachodnich oddziału grudziądzkiego, na którego czele stoi prezes p. sędzia Salicki, rozpoczęła się akcja propagandy miesiąca na gruncie miasta Grudziądza.

Uroczystą mszę św. w kościele farnym odprawił ks. Kalinowski, a kazanie wygłosił ks. Szarowski. Na chórze śpiewał chór kościelny pod batutą dyr. p. Błocha.

O godzinie 12,45 koncertowała orkiestra 64 p. p. pod batutą kapelmistrza p. Szpileckiego, która wywiązała się bardzo dobrze ze swego zadania.

Piękne przemówienie wygłosił p. dyr. Puppel, który omówił potrzebę propagandy Śląska. Następnie odczytał rezolucję, którą jedno-głośnie przyjęto, a po jej odczytaniu zaśpiewano wspólnie „Rotę”.

Rezolucja:

My zebrani dnia 8 listopada 1931 r. z okazji „Miesiąca Propagandy Śląska” na rynku w Grudziądzu w liczbie kilku tysięcy przedstawi-

lika utworów Bethovena, któremu wieczór ten się poświęci. Słowo wstępne wygłosi niestrudzony prezes Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego p. Albin Nowicki. Wykład p. t. „Polski Bałtyk i jego wybrzeże” wygłosi p. profesor Jaworski.

Pięciolecie Sokoła żeńskiego.

Skromnie obchodziło żeńskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” swą 5-tą rocznicę istnienia w niedzielę, 8 bm.

Rano odbyła się w kościele farnym uroczysta msza św., którą odprawił ks. prefekt Kądziela; kazanie wygłosił ks. Szarowski.

Podczas mszy św. przystąpiły drużyny do Stołu Pańskiego. W kościele zauważyliśmy delegacje bratnich gniazd.

Wieczorem odbyła się w salach „Wielkopolski” skromna zabawa, na której wszystkie bratnie gniazda były reprezentowane. Akademię nie urządzono, za co wtorkowe zebranie w dniu 10 bm, poświęcone jest uczczeniu tej 5-tej rocznicy i przewidziany jest stosowny referat.

cieli wszystkich warstw, stanów, zrzeczeń i organizacji społeczeństwa grudziądzkiego stwierdzamy z całą stanowczością i w niezłomnym przekonaniu, że Górny Śląsk, ta odwieczna ziemia piastowska, był, jest i zawsze będzie polski, co też z całym naciskiem głoszą wszyscy prawdy, do wspólnej ojczyzny i wiary ojców gorąco przywiązani obywatele Śląska. To też jest dążeniem wszystkich Polse oddanych i wiernych jej synów, żeby nie tylko ten skrawek ziemi Śląskiej, który traktat wersalski przyznał Polsce zatrzymać na zawsze przy państwie Polskim, lecz przyciągnąć do wspólnej macierzy i tą część polskiego ludu Śląskiego, która jeszcze znosić musi jarzmo obce, aby i ten odłamek ludu Śląskiego, który tyle ucierpiał za wyznawanie polskości, wreszcie mógł spocząć na łonie Matki Polski i tem samem doczekać się zaspokojenia najgorętszych swych pragnień. Tę rezolucję jednogłośnie uchwalamy i upoważniamy Komitet „Miesiąca Propagandy Śląska” w Grudziądzu do podania jej do wiadomości miarodajnych czynników.

Rozprawa sądowa przeciw Romanowskiemu, Markowowi i spółce.

Drugi dzień.

W piątek po południu przesłuchano dalszych świadków, świadek Rzepecka Stanisława zeznaje, że widział, jak oskarżeni Romanowski i Markow byli w mieszkaniu oskarżonej Kononowej. Było tam bardzo wesoło, a było to od od 4—5 dni przed wprowadzeniem śpiewa Rynkowskiego. To samo potwierdza świadek Kasprzowiczowa.

Dostatnia Agnieszka dostarczyła towaru dla stolarni. Romanowski żądał od p. Dostatniej prowizji i to 5%. Dała mu 50 zł; było to w styczniu 1930 r. Rachunek wynosił około 1.000 zł. Pokwitowanie dała p. Dostatnia, lecz gotówki nie odebrała. Nie jest wykluczone — mówi p. Dostatnia — że dawałam kilkakrotnie gotówkę w formie prowizji; sama już nie pamiętam.

Św. A. Lipowski, dostawca węgla i Kleiss Karol, dostawca kaszy itp., stwierdzają, że zdarzało się że trzeba było z oskarżonym wypić i stracić 10 do 20 złotych. Wyludzano gotówkę w różny sposób już to w formie prowizji, jak było u p. Dostatniej, już to w formie pożyczki, jak to robił Romanowski u Kleisa.

P. prokurator stawiał wnioski o przyaresztowanie świadka Kleissa, lecz sąd do tego wniosku się nie przychylił.

W sobotę rozpoczęto dalszy ciąg rozprawy przesłuchaniem świadków.

Najbardziej obciążająco zeznaje świadek Karol Schulz, który przez 34 lata był dostawcą domu karnego, dawał stałą prowizję (stałową) w wysokości 200—400 zł na ręce oskarżonego Romanowskiego, między którym a Markowem była umowa co do podziału tej t. zw. „prowizji”. Razem wynosiła ta „prowizja” około 2000 zł, którą spółka się dzieliła.

Świadek zeznaje po niemiecku. Przesłuchanie tego świadka trwało kilka godzin.

Zamknięcie przewodu sądowego nastąpiło o godzinie 17-tej. Zabrał głos prokurator p. Baszkowski, który w półtoragodzinnym przemówieniu udowodnił winę oskarżonego Markowa. Głównym winowajcą był tylko Markow, on uczył i podsuszał Romanowskiemu łapownictwo, on wszystko planował, a inni w czyn przeprowadzali, dlatego to dla drugich żąda lżejszej kary. P. prokurator stwierdza, że Markow był zdolny do wszystkiego, bo nawet z kieszonki skradł 20 zł św. Schulzowi. W dziale gospodarczym kradł i oszukiwał, brał łapówki. Gdy aresztowano Romanowskiego, udał się do św. Schulza, aby nic nie zdradzał, choćby miał przysięgać. Dalej p. prokurator stwierdza, że Markow oskarżony jest z par. 339 ust. III oraz o sprzeniewierzenie zł 4.500 na szkodę Skarbu Państwa oraz za odebranie łapówki od p. Dostatniej, rzekomej pożyczki od dostawcy Kleissa oraz poczęstunki w restauracjach,

Po przemówieniu p. prokuratora Baszkowskiego zabrał głos p. mec. dr. Pehr w obronie Romanowskiego. Reszty oskarżonych t. j. Markowa i Kononów bronił p. mec. Marszałik. Sąd po dwugodzinnej naradzie wydał następujący wyrok:

Oskarżonego Romanowskiego uznaje się winnym z par. 120 k. k. i zasądza się go na 2 lata więzienia, a za sprzeniewierzenie zł 5.000 na 10 miesięcy więzienia z par. 246. Ze względu na młody wiek i przyznanie się do winy ze skruchą skazano go na 2 i pół roku więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego od 10 lutego do

lipca br.

Sąd postanowił go aresztować (odpowiadał z wolnej stopy) ze względu na to, że mógłby opuścić kraj. Zwolnienie mogłoby nastąpić, gdyby oskarżony złożył 1.000 zł kaucji.

Markowa Michała uwolniono od winy i kary i wypuszczono na wolność.

Kononów tak męża jak i żonę uwolniono od winy i kary dla braku dowodów.

Prokurator p. Baszkowski wniósł natychmiast apelację. P. mec. dr. Pehr wniósł apelację z powodu wysokiego wymiaru kary dla Romanowskiego.

Jak magistrat m. Grudziądza stara się o uruchomienie robót publicznych?

Konferencja prasowa u prezydenta miasta p. Włodka.

W ub. sobotę odbyła się u prezydenta miasta p. J. Włodka konferencja prasowa, mająca za zadanie zapoznanie przedstawicieli prasy z pracami, ulepszeniami i innowacjami, przeprowadzonymi przez magistrat.

Jak co roku, konferencja ta rozpoczęła się objazdem robót, wykonanych w r. b. przez miejski urząd budowlany. Wyjaśnien udzielał p. prezydent Włodek i budownicy p. Stołowski.

Nasamprzód widzimy 20-morgowy obszar na Franciszkowie, który po wybraniu żelaznej stali się nieużytkiem i leżał lata całe odłogiem. Zatrudniają bezrobotnych, zniwelowano cały ten obszar, tak, że dziś uzyskano ok. 20 morgów ziemi użytkowej. Wracając do miasta, oglądamy w nowobudowanej się dzielnicy will przełożoną drogę wojenną, która przecinała parcele budowlane. Przez przełożenie tej drogi wyprostowano w tem miejscu ul. marsz. Piłsudskiego. W dalszej drodze spotykamy nowe balustrady nad Trynką, wykonane z betonowych słupków i starych dyn. W drodze do kończącej się domu robotniczego przy ul. Bydgoskiej, który obejmować będzie 16 mieszkań po 2 pokoje z kuchnią i ubikacjami pobocznymi, dowiadujemy się o ułożeniu kanalizacji do sierocinca oraz spotykamy nowy parkan przy szkole Królowej Jadwigi.

Z ul. Bydgoskiej udajemy się do kolonii robotniczej przy ul. Gelbudzkiej, gdzie obecnie wykończą się dwa dalsze domki robotnicze, razem 16 mieszkań po 1 pokój z kuchnią. Przy szkole Gelbudzkiej podziwiano nowy parkan betonowy, który szkole tej nadał wygląd europejski. W kolonii robotniczej, przewanej „Wesołym miasteczkiem”, panuje wbrew dawniejszemu mniemaniu wzorowy porządek, tak, że

z chęcią to osiedle się zwiedza. Do pewnego przeciwnictwa należą koszary Czarneckiego, t. zw. „Madera”. Ale i tutaj jest nadzieja, że zmieni się na lepsze.

Poza powyższymi pracami wykonał miejski urząd budowlany szereg innych ważnych prac jak: parkan na boisku miejskim, wybrukowanie małej kostką 100 m. szosy Radzyńskiej z równoczesnym przerobieniem tejże ulicy, niwelację terenów w Linowczyku, uporządkowanie skarpów w Strzemięcinie i wiele innych. Wszystkie te prace wykonuje się jak najtańszym kosztem, zatrudniając przy tem bezrobotnych. Organizacja robót; przeprowadzana przez nasze władze miejskie, jest wzorowa, a prace same są w praktyczny sposób przeprowadzane. Dla przekonania się trzeba zwiedzić składnicę miejską, gdzie

Świadczenia kupiectwa pomorskiego na rzecz bezrobocia.

Komitet wojewódzki pomocy bezrobocia ustalił, jako normę świadczeń kupiectwa na rzecz bezrobocia, 50 proc. od cen świadectw przemysłowych (patentów).

Ponieważ to nadmierne wysokie opodatkowanie, nałożone przez Komitet wojewódzki, nastąpiło bez porozumienia się i zasięgnięcia w tym względzie opinji kupiectwa i polega niewątpliwie na nieporozumieniu — zarząd główny Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu na posiedzeniu w dniu 25 października br. uważając powyższe normy tylko jako najogólniejszy wskaźnik, interpretuje świadczenia te na

24-ta Polska Państwowa Loteria Klasowa

Główna wygrana:

1.000.000 złotych

Ponadto wygrane i premje:

300.000 złotych
200.000 złotych
175.000 złotych

Wiele wygranych po:

100.000 złotych
75.000 złotych
50.000 złotych

i t. d. i t. d. na ogólną sumę około

26 milionów złotych.

Co drugi los wygrywa

Losy są do nabycia w największej i najszcześniejszej Kolekturze

„NADZIEJA”
Lwów, Sykstuska 6.

Ceny losów:

Ćwiartka zł 10.- Połówka zł 20.- Cały zł 40.-

Na zamówienie wystarcza korespondentka. Należytość płatna jest po odbiorze losów przez P. K. O. (23823)

Ciągnięcie I-ej klasy już 19-go i 20-go bm.

bezrobotni pod okiem fachowców przygotowują materiały. Z zainteresowaniem ogląda się wyroby betonowe, wykonywane na składnicy. Nawet kostkę granitową, potrzebną do przebudowy ulic, wykonują tamże bezrobotni.

Z powodu braku miejsca nie sposób wstępnego w szczegółach opisać, lecz dość powiedzieć, że władze miejskie z p. prezydentem Włódkiem i p. budowniczym Stołowskim na czele w ogólnie panującym kryzysie i w nadzwyczaj trudnej walce z bezrobociem nie opuszczają rąk, a zatrudniając bezrobotnych, podnoszą wygląd miasta. To też mogą być dumni z przeprowadzonych przy stosunkowo niskich kosztach w roku bieżącym prac.

Szkoła gospodarstwa i hotelarstwa w Redłowie

rozpoczyna kurs 5-miesięczny zimowy z dniem 15 listopada 1931 r.

Działy a) gotowanie i pieczenie, b) porządki domowe, c) szycie i krój, hafty i robotki, d) pranie i prasowanie. Przedmioty teoretyczne, religia, język polski, historia, rach. gospodarcze, higiena, wychowanie dziecka, warzywnictwo i hodowla itd. Uczennice przyjmują się od lat 16—35. Opłata za cały kurs za naukę wynosi 42 zł, za utrzymanie w internacie 45 zł miesięcznie. Uczennice dochodzący za naukę placą 8 zł miesięcznie.

Gołańcz

Agenturę „Dziennika Bydgoskiego” w Gołańczy prowadzi p.

K. Włodarkiewiczowa

Powyzsza nasza agentura przyjmuje abonament i ogłoszenia po cenach oryginalnych bez żadnych dopłat. Prenumerata „Dziennika Bydgoskiego” przy odbiorze z agentury wynosi:

miesięcznie 3.15 zł

kwartalnie 9.45 „

Cena pojedynczego egzemplarza 20 gr.

Pierwszy dźwiękowy Kino-Teatr NOWOŚCI
Ul. Mostowa nr. 5. — Telefon nr. 386.
Początek o godzinie 7,10 i 9,10 wiecz.
DZIŚ WIELKA PREMIERA!
Passe-partout (za wyj. prasowych) i bilety bezpłatne
nieważne. Zożkowe bilety ważne tylko na 1-szy seans.

Przepiętne arcydzieło dźwiękowe! Epokowy, rewelacyjny zła-gier sezonu! Ostatni wyraz techniki filmowej! Watrzęsająca tragedia z **Kratwy Wschodzącego Słońca** (23844) pod tytułem:

Błękitny ekspres

Niebywale silnie emocjonująca treść. Akcja rozgrywa się w wagonach pędzącego pociągu. W filmie udział biorą: wielcy artyści teatrów rosyjskich europejskich, japońscy, chińscy robotnicy, kobiety i dzieci. Najb. trapiąca nowość!!!

W programie wesoła komedia 3 aktowa pod tyt.: „Małżeństwo z rozsądka”.
Pomimo olbrzymich kosztów ceny miejsc niepodwyższone.

Dziś we wtorek 10 listopada br. o godz. 5 po południu wyświetlany będzie wielki film pod tytułem
Szary dom
po cenach minimalnych: wszystkie miejsca po 1 zł, młodzież i wojsko 50 gr.

KRONIKA

Bydgoszcz, dnia 10 listopada 1931 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Andrzeja z Awel., Florencji.
Jutro: Marcina b., Menny, Bartłom. op.
Wschód słońca: godz. 7,16.
Zachód słońca: godz. 16,12.

—o—

DYZURY APTEK:

- 1) Apteka Pod Aniołem, ul. Gdańska 65.
- 2) Apteka Przy Placu Teatralnym, ulica Marszałka Focha.
- 3) Apteka B. Tarasiewiczza, Szwederowo, ul. Orła 8.

—:—

MUZEUUM MIEJSKIE przy Starym Rynku, otwarte codziennie od 10 do 16, w niedziele i święta od 11 do 14.

Obecnie w Muzeum, prócz wystaw zwykłych, wystawa obrazów i rzeźb **Krakowskiego Towarzystwa Artystów Polskich „Sztuka”**.

—o—

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś, wtorek, ostatni występ opery warszawskiej w operze „Tosca” Puccini'ego.

W środę 11 bm. odbędzie się w Teatrze Miejskim uroczyste przedstawienie ku uczczeniu 13 rocznicy odzyskania niepodległości po półtorawiekowej niewoli. Odegrany będzie wspaniały dramat J. Słowackiego p. t. „**Horsztyński**”.

„**Dzielny wojak Szwejk**” — występ **Leona Wyrwicza**.

W sobotę premiera sztuki „**Dzielny wojak Szwejk**” na tle powieści J. Haszka. Jest to wieczór nieustannego śmiechu. Tytułową rolę Szwejka gra Mieczysław Dowmunt.

—:—

Teatr rewji „UŚMIECH BYDGOSZCZY” wobec niezwykłego powodzenia rewji p. t. „**Ghandi w Bydgoszczy**” gra ją jeszcze dziś i jutro, odkładając premierę do dni dalszych. — Każdy czytelnik naszego pisma, który przedstawi w kasie teatru kupon dziśszego numeru „**Dziennika Bydgoskiego**”, otrzyma do każdego kupionego biletu drugi bilet **bezpłatnie**. — W najbliższych dniach premiera rewji p. t. „**Uśmiech krzepi**”. Bilety wcześniej w księgarni N. Gieryna.

—:—

Na marginesie.

Mówiąc o bezrobociu i łagodzeniu jego skutków, ma się zazwyczaj na myśli szare, groźne swą wybuchliwością masy robotnicze. Dla nich głównie ściągają się fundusze, organizuje kuchnie i rozdawnictwo funduszy w naturze, wysyła dzieci na wieś itd. Są oni najliczniejsi i najniebezpieczniejsi dla spokoju i porządku. Natomiast z daleka od akcji ratunkowej stoją mniej liczni, mniej rzucający się w oczy swą rewolucyjnością bezrobotni pracownicy umysłowi. Trzeba wejść między nich, aby stanąć wobec tragedii niesłychanie przejmującej. Trzeba postuchać ich opowiadań, aby zrozumieć, że pod pozornie spokojną powierzchnią ich życia rozgrywa się posępny dramat kultury.

Bo ci ludzie giną. Wyczerpawszy ustawowe zasłki zamierają z wolna wraz z rodziną. Idą na sprzedaż rzeczy najcenniejsze, a potem i te niezbędne. Codziennie studują ogłoszenia o wolnych posadach, codziennie pukają do dziesiątek biur i codziennie wracają do domu z niczem. Nietylko nie przyjmuje się nikogo, lecz redukuje się jeszcze pozostały personel.

W ten sposób beczynnym, w goryczy, w głodzie, w posępnej wyczekiwaniu jutra żyją ci, dziś odsunięci od warsztatów pracy ludzie, którzy mają za sobą kapitał studjów, wiedzy fachowej i doświadczenia. Nauczyciele i prawnicy, technicy i bankowcy, wykwalifikowani agronomowie i handlowcy składają się na te tragiczne rzesze. Jako niepotrzebni i wysunięci za nawias marnują się ci, którzy są śmietanką narodu, jego najcenniejszą wartością, jego mózgiem, jego instrumentem postępu gospodarczego i kulturalnego. Nawet do klasztoru ich nie przyjmą, bo i tam podaż przewyższa popyt.

Ze stanowiska społecznego jest w tem jakiś straszliwy załamany się natalonych

wartości, jakaś z chłodnym współczuciem tolerowana olbrzymia, masowa krzywda. Wprost wierzyć się nie chce, że naród, którego wielki procent tonie dotychczas w analfabetyzmie, który tyle wysiłku już w pierwszych latach swej niepodległości poświęcił organizacji i rozbudowie szkolnictwa, dziś dopuszcza się tak niepojętej rozrzutności i skazuje na zaturę tych, których mu najbardziej potrzeba.

Równie niezrozumiałym jest tolerowanie tego stanu rzeczy przez naszą pracującą inteligencję. Przyznajemy, że ona sama posiada dość trosk, ale przecie tu przede wszystkim istnieć powinno poczucie jakiejś zbiorowej solidarności wobec ludzi równych jej kulturą. Jeśli ciemny proletarij mógł zdobyć się na taką solidarność i nadać jej nawet charakter międzynarodowy, jeśli zorganizowani robotnicy nie szczydzą ofiar dla swych towarzyszy znajdujących się w potrzebie, to dlaczego świat pracy umysłowej nie zdobył się na to? Przecież jest on tylko cieniuchną warstwą na oceanie barbarzyństwa, przecież jeżeli dopuści do zniszczenia swej części, to ów ocean zaleje wszystko.

Sokół żeński dla bezrobotnych.

Drugie, cieszące się wielkim powodzeniem przedstawienie pięknej bajki „Baba Jaga”.

Świetna myśl pani redaktorowej Teskowej urządzenia siłami swych najmłodszych sokolic przedstawienia amatorskiego **na dochód biednych bezrobotnych**, wydaje znakomite owoce. Jak już donosiliśmy, pierwsze przedstawienie bajki dla dzieci p. tyt. „**Baba Jaga**”, odegrane w Strzelnicy przy zapelnionej po brzegi sali, przyniosło wcale ładny dochód, **oddany bezrobotnym**.

Ponieważ jednak wiele dzieci, wraz z opiekunami nie mogło się już z powodu braku miejsc dostać na przedstawienie, przeto bajkę odegrano poraz drugi w ub. niedzielę, w sali „**Uśmiechu Bydgoszczy**”.

Przedstawienie spotkało się z takim samym, jak pierwsze, sukcesem, wszystkie miejsca, do ostatniego, były zajęte i fak samo, jak pierwszym razem, mnóstwo dzieci z placzem odchodziło od kasy, nie mogąc już dostać biletów. Jak się jednak dowia-

dujemy, piękna bajka będzie jeszcze raz odegrana, więc kochani milusińscy, którzy na niej nie byli, będą mieli sposobności zobaczyć ją i podziwiać piękną grę naszych dzielnych, najmłodszych sokoliczek, które pozbywszy się już pierwszej tremy scenicznej, grają coraz lepiej i swobodniej, a myśl że i one przykładają swą cegiełkę do pięknego dzieła, niesienia pomocy bezrobotnym, dodaje im zapału i ochoty.

Zapał ten udzielał się też zapelniającym salę dzieciom, które srebrzystym śmiechem i okrzykami wyrażały swą radość i zadowolenie.

Z całym uznaniem podnieść należy społeczne znaczenie tych przedstawień i życzyć im dalszych sukcesów, tak materialnych dla złagodzenia nędzy bezrobotnych, jak i moralnych, wpływających dla dzieci, z przedstawienia — pięknej bajki.

„Sokół żeński”

Dziś we wtorek lekcje robót ręcznych od godziny 7 w sekretarjacie.

Kurs sanitarny dziś o godz. 7 w sekretarjacie.

Lekcja tańca dziś o godz. 8. Punktualne stawienie się kompletu konieczne.

—:—

Wiec bezrobotnych.

Dnia 12 bm, o godz. 14-ej w lokalu p. Małeckiego IV słuza, odbędzie się wiec bezrobotnych fizycznie pracujących z porządkiem obrad następującym:

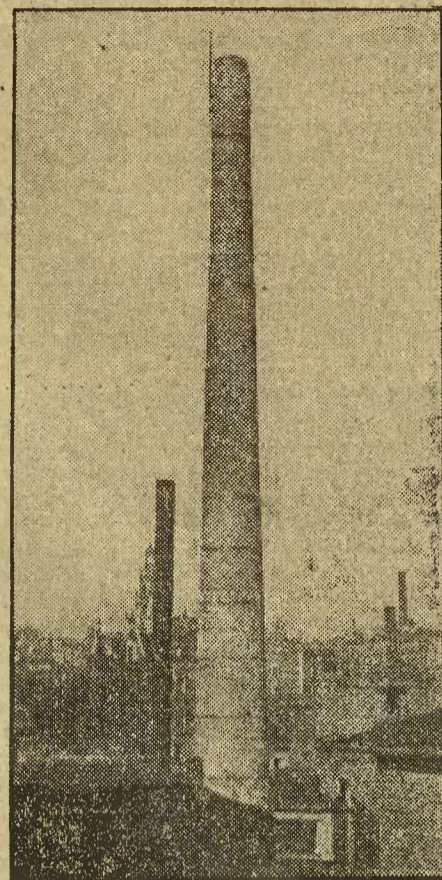
- 1) Sprawozdanie z działalności Komitetu.
- 2) Referat członka Komitetu Zacharysiewicza.
- 3) Dyskusja.
- 4) Uchwalenie rezolucji wieca.
- 5) Zamknięcie.

Omawiane będą sprawy prac doraźnych, opału i t. p.

—:—

— **Różaniec srebrny** znaleziono na ul. Król. Jadwigi. Poszkodowany zechce się zgłosić ul. Błonia 4, mieszkanie 8.

Stary i nowy komin.



W śródmieściu Bydgoszczy wyrósł nagle jak grzyb z ziemi potężny komin fabryczny „**Lukullusa**”. Jest on dziełem arch. Teofila Biernackiego.

— „**Baba Jaga**” po raz trzeci. Ogromny natłok na pierwsze dwa przedstawienia jak i fakt, że liczne rodziny odeszły od kas bez biletu, skłoniły kierownictwo żeńskiego „**Sokoła**” do wystawienia bajki scenicznej po raz trzeci. Przedstawienie to odbędzie się w niedzielę, 15. bm, o godz. 3 po poł. w sali „**Uśmiechu Bydgoszczy**”. Wstęp w dalszym ciągu dla dorosłych 1 zł i 50 gr, dla dzieci 50 i 30 groszy. Bilety wstępu nabywać można już od jutra w filii „**Dziennika Bydgoskiego**”. Miejsca numerowane.

Pogrzeb ofiar zbrodni w Opatawcu.

Założników i ciekawych zgromadziły się na cmentarzach rzesze ogromne.

Bydgoszcz, 9 listopada.

(n) Z kościoła przy Szubińskiej Szosie przewieziono niespostrzeżenie do kaplicy na cmentarzu parafii Serca Jezusowego — trzy skromne trumny, jedną większą i dwie mniejsze białe, ze zwłokami Czesława Biernackiego i jego dzieci z drugiego małżeństwa. Trumny ustawiono na katafalku.

Po południu, sądząc z nekrologów, zamieszczonych w gazetach, że pogrzeb odbędzie się **na nowym cmentarzu farnym**, gdzie znajduje się grobowiec rodziny Biernackich, gromadzić się tam zaczęły na cmentarzu i przed bramą cmentarną **tyśiące osób ciekawych, przeważnie kobiet z dziećmi**. Tłum zajął postawę wyczekującą wobec głośniego odgrzaiania się przeczulo-

nych kobiet, że „**mordercy dzieci**” na poświęcone miejsce nie puszcza. Ludzie ci nie zdawali sobie sprawy z tego, że Kościół uwzględniając **niepoczytalność zabójcy** może pozwolić na skromny pogrzeb połączony z niektórymi obrzędami religijnymi. Zresztą wiadomo ze statystyk lekarskich, że większość osób, popełniających samobójstwo, należy do umysłowo lub cieleśnie chorych, lub też do psychicznie nierównoważonych, mało odpornych na przeciwności życiowe. Takim był ostatnio — Biernacki.

Kilka tysięcy ludzi czekało na nowym cmentarzu daremnie. W tym czasie bowiem pochowano ofiary tragedii **na innym cmentarzu** — przy ulicy Saperów, niedawno poświęconym. Tutaj uczestników było

około 10 tysięcy. Obrzędu religijnego nikt nie ośmielił się zakłócić.

Trumny ze zwłokami spoczywały, jak na wstępie zaznaczyliśmy, w kaplicy. **Ksiądz Gierszewski odczytał modlitwę za umarłych** i wszystkie trumny pokropił wodą święconą, następnie odprowadził je na miejsce wiecznego spoczynku. Najpierw wyniesiono z kaplicy trumnę ze zwłokami Biernackiego. Za trumną postępowała żona, córka Edyta i najbliższa rodzina zmarłego, koledzy-kupcy ze sztaudarem i wielka liczba przyjaciół. Kondukt żałobny z trudem przedostawał się przez rzesze ludu, zalegające drogi na cmentarzu. Służba Kościelna i poliejanci pilnujący porządku musieli konduktowi torować drogę. Nad mogiłą zamówiono tylko cichą modlitwę. Kiedy trumnę spuszczało do dołu i grób natychmiast zasypano (celem uniknięcia wypadku), udano się napowrót do kaplicy **po trumny z dziećmi**. Ze śpiewem na ustach towarzyszyły niewinnym ofiarom tragedji w lesie oplawieckim — **tyśiące szczerze współczujących**. Szloch kobiet był powszechny. Nad otwartą mogiłą (dwoje dzieci spoczęło w jednej mogile, obok mogiły nieszczęśliwego ojca) odśpiewano psalmy żałobne i głośnie zamówiono pacierze. Potem zapanowała głucha cisza i tłum rozszedł się.

Na moście kolejowym spotkały się rzesze wracające z drugiego cmentarza z rzeszami wracającymi z pogrzebu. Wówczas dopiero wyjaśniło się, że pogrzeb się odbył, i że ceremonia była poważna, taka, jak się praktykuje. Położyło to kres różnym plotkom i podejrzeniom nieuzasadnionym.

Pamiętajmy co śpiewa psalmista: „**Wybaw mnie od krwi przelanej, Boże, Boże, zbawienie moje.**”



Trzy trumny w kaplicy cmentarnej.

Kronika artystyczna. Irena Kurpisz-Stefanowa, Jerzy Stefan.

Koncert profesorów Miejskiego Konserwatorium Muzycznego w auli gimnazjum im. Kopernika.

Z dwojga artystów, których mieliśmy sposobność słyszeć na omawianym koncercie, wyżej stawiam pianistkę. P. Kurpisz-Stefanowa poza wyrobionym, męskim uderzeniem wnosi do gry to, co ją najbardziej kwalifikuje na wirtuozkę, mianowicie temperament artystyczny. Sonatę cis-moll Beethovena interpretowała ciekawie i uczuciowo. Chopina Ballada as-dur oraz Nokturn III i Szоста Rapsodia Liszta uzupełniały jej program.

P. Stefan grał poprawnie, wykazując duże wyrobienie techniczne i opanowanie instrumentu. Trudna Sonata Tartinię, która zawierała program, dowodzi, że p. Stefan posiada odwagę artystyczną. Koncertu Brucha, kaprysu wiedeński Kreislera i Tarantelli Wieniawskiego, wykonanych przy subtelnym i dobrze zrozumianym akompaniamencie p. Ireny Kurpisz-Stefanowej, słuchało się z przyjemnością.

O publiczności zwykło się mówić, że jak na Bydgoszcz, było dużo. (hak.)

Koncert dobroczynny.

(m) Na dochód ubogich parafji św. Wincentego a Paulo, staraniem Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia z Bielawek urządzono w ub. niedzielę w auli gimnazjum Kopernika koncert. Udział wzięli p. majorowa Święcicka (forte-pian — solo), artystki Teatru Miejskiego pp. Gosławska (dekłamacje) i Łasowska (śpiew), Tow. Śpiewu Echo (dyr. p. Jaworski), p. inspektor Braliec (śpiew) i p. Tobiaszówna (akomp.).

Koncert cieszył się nadzwyczajnym powodzeniem i przysporzył organizacji dobroczynnej poważną sumę. Ks. prob. dr. Moska w swym pięknym przemówieniu słusznie zaznaczył, że łyż radości i wdzięczności tych biednych, którym będzie można z dochodu sprawić ulgę w niedoli, będą dla wykonawców pięknego i urozmaiconego programu najlepszą nagrodą za bezinteresowną pracę i poświęcenie.

W kronice artystycznej możemy zanotować fakt, że w życiu muzycznym naszego miasta artyzm coraz więcej usługi swe oddaje dobroczynności. Niech występ wyżej wymienionych i chlubnie zapisanych osób będzie dla innych miejscowych sił artystycznych zachęcającym przykładem!

Fortepianu użyczyła firma Sommerfeld.

Koncert chóru „Opus”.

W najbliższy czwartek, dnia 12. bm. odbędzie się w Teatrze Miejskim rewelacyjny występ tego znakomitego, o sławie wszechświatowej, chóru czeskiego, liczącego 50 osób. Dyryguje koncertem W. Steinman, prof. konserwatorium berneńskiego. W programie szereg arcydzieł muzyki chórowej czeskiej Smetany, Nováka, Janáčka, Nesvera i in. oraz z kompozytorów polskich Nowowiejskiego i Wallek-Walawskiego. Sprzedaż biletów już rozpoczęła w kasie Teatru Miejskiego oraz w księgarni i składzie nut Jana Idzikowskiego, Gdańska 23. (23876

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Szpiegostwo wielkiej wojny.

(Matrykuła 33.)

Reportaż szpiegowski w 3 akt., 10 obrazach Aleksa Madis'a i Roberta Boucarda, przekł. Edwarda Woronieckiego.

Sam tytuł wskazuje na treść sztuki, której premiera odbyła się w sobotę. O szpiegostwie istnieje bogata literatura, ale uchyla ona tylko drobny rąbek tego, co się działo i w rzeczywistości dzieje. Podczas wojny światowej świeciło szpiegostwo prawdziwe orgje. Od szpiegów roily się państwa neutralne, szczególnie Szwajcjarja; misterne sieci tej podziemnej roboty sięgały nietylko do schronów okopowych, ale omotały całą zaplecza wojenne — całe kraje, nie wyłączając dworów panujących i centralnych władz wojennych. Znana jest z licznych pamiętników i procesów tajna robota niemiecka w Rosji. Angielska Intelligence service — to prawdziwa potęga światowa. Mimo pogardy, jaką otacza się szpiegostwo, jest zawsze wielu chętnych zwolenników tego bądź co bądź niebezpiecznego zawodu; olbrzymią rolę odgrywa tu pieniądź, choć nie brak i takich, którzy pracują dla idei, emocii, uroku niebezpieczeństwa itp. Szpieg, albo jak dzisiaj się mówi delikatniej, wywiadowca lawiruje między życiem, a śmiercią,

Niesłychany wybryk niemieckiego wyrostka w Łochowie.

Kamieniem, wielkości pięści rzucił w samochód, zagrażając życiu pasażerów.

Coraz częściej w ostatnich czasach dochodzą nas ze strony automobilistów skargi na powtarzające się wypadki obrzucania samochodów i pasażerów kamieniami przez rozwydrzoną młodzież. Szczególnie w wioskach, w których przeważa element niemiecki, pasażerowie niejednokrotnie przez takie zuchwałe wybryki narażeni są na utratę życia — w najlepszym zaś wypadku na utratę oka — gdy samochód nagle spotka się z gradem kamieni atakującej w niepohamowanym pedzie psoconia młodzieży. Łobuzerja nie zdaje sobie może sprawy, że skutków takich potwornych wybryków, jednak dla przestrogi rodziców i ich wychowawców podajemy, że w razie nieszcześcia odpowiedzialność sądowo-karna spada tak samo na młodzież, jak i rodziców. **Pierwszy czeka dom poprawczy, drugich więzienie oraz odszkodowanie pieniężne** w takiej wysokości, iż często nastąpić może utrata całego majątku rodzinnego.

O takim rozwydrzeniu młodzieży świadczy znowu następujący fakt:

W ub. niedzielę pasażerowie samochodu osobowego z Bydgoszczy, jadący starą drogą nakielską przez wieś Łochowo, zostali nagle zagrożeni przez jakiegoś — jak później stwierdzono — wyrostka niemieckiego. Łobuz ten 7-letni, rzucił kamieniem wielkości pięści w stronę samochodu i niemal nie spowodował nieszczęścia. Tylko szczęśliwemu zbiegowi okoliczności zawdzięczać należy, że kamień uderzył w drzwi auta, a

nie w samych pasażerów. Samochód natychmiast zatrzymano, łobuz jednak zbiegł. Zawiadomiona o wybryku policja, pociągając lekkomyślnego chłopca i rodziców do odpowiedzialności.

Powyższy fakt podajemy do wiadomości

dla przestrogi rodziców, opiekunów i wychowawców młodzieży. Zaznaczamy przytem, że niedawno zapadł w podobnym wypadku wyrok w sądzie bydgoskim, skazujący rozwydrzonego młodzieńca na 2 lata domu poprawczego.

Z walnego zebrania głuchoniemych

W ubiegłą niedzielę odbyło się w lokalu p. Blocha przy ulicy Jana Kazimierza walne roczne zebranie Towarzystwa Głuchoniemych, poprowadzone nabożeństwem, odprawionem w kościele św. Florjana, przez ks. prof. Hanelta, duszpasterza głuchoniemych.

Zebrań zagał prezes Tow. Głuchoniemych, p. Sikora, witając ks. prof. Hanelta, przedstawiciela „Dziennika Bydgoskiego” oraz przybyłych w liczbie około 60 członków. Na ogólne życzenie przewodnictwo zebrania objął ks. prof. Hanelt. Nastąpiły roczne sprawozdania członków zarządu, jakoteż naczelnika sportu, naturalnie na migi, poczem na wniosek członków komisji rewizyjnej, uchwalono zarządowi absolutorium i przystąpiono do wyborów.

Prezesem wybrano już poraz 12 p. Sikorę, który od samego założenia towarzystwa prezesuje głuchoniemych, ku wielkiemu ich zadowoleniu.

Wiceprezesem wybrano p. Kalinę, skar-

nikiem p. Krzywdzińskiego, sekretarką p. Puszyńską, do Komisji rewizyjnej pp. Jabczyńskiego i Kowalika, gospodarzem p. Milerę, a chorążymi pp. Jabczyńskiego, Kowalika i Płotkę. Z wyjątkiem chorążych, cały zarząd pozostał w poprzednim swoim składzie.

Po wyborach ks. prof. Hanelt podziękował zarządowi za jego rzetelną pracę, podając do wiadomości zebranych, że 6 grudnia odhędzie się w zakrystji kościoła Serca Jezusowego spowiedź dla głuchoniemych, a następnie, jak zwykle, w kościele św. Florjana nabożeństwo.

Ciekawe są bardzo te zebrania głuchoniemych; panuje na nich cisza, jakby makiem zasiał, tylko od czasu do czasu, dają się słyszeć nieartykułowane tony, wyrażające zadowolenie, lub niechęć z treści tego, co im się migami podaje do wiadomości.

Lubią bardzo zabawy w własnym kole i swoje towarzystwo, to też dało się zauważyć pewne rozczarowanie, gdy im prezes oświadczył, że w tym roku z powodu stagnacji zabawy nie będzie. Natomiast ucieszyło ich bardzo przypomnienie obchodu wspólnej gwiazdki.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, ks. prof. Hanelt, chwalać porządek i zgodę jaka panuje w towarzystwie, zakończył zebranie, żegnając serdecznie swych drogich głuchoniemych.

— Krzyż kawalerski orderu „Polonia Restituta” otrzymał z okazji święta państwowego 11 listopada dyrektor fabryki „Karbide Wielkopolski” w Smukale, honorowy konsul szwedzki inż. Stanisław Rolbiecki z Bydgoszczy. Krzyże kawalerskie nadano również wiceprezesowi wielkopolskiego Związku Ziemiak Jermu Turno, i naczelnikowi wydziału Izby Rolniczej w Poznaniu Kazimierzowi Cegielskiemu. Ze święta artystycznego odznaczono m. in. Wandę Siemaszkową, dawn. dyrektorkę Teatru Miejskiego w Bydgoszczy.

— Ponowne zaszczytne odznaczenie Fabryki Pianin B. Sommerfeld, Bydgoszcz, Państwowe Konserwatorium Muzyczne w Katowicach wyraziło fabryce pianin B. Sommerfelda za zakupione przed 2 lata pianina najwyższe uznanie, a teraz zakupiło także Państwowe Konserwatorium Muzyczne w Poznaniu większą ilość znanych pianin Sommerfelda, co świadczy o popularności i zaufaniu, jakim się fabryka ta cieszy i jest dalszym dowodem dobroci tego krajowego fabrykatu. (1072)

Oszczędzać można, trzeba jedynie umieć i chcieć.

Dobrodziejstwo dla skóry.

Obydwa kremy "4711" dają skórze bezpieczeństwo i pożywienie. Matt-Creme — krem piękności — ten wyborny produkt "4711", stosowany podczas dnia szybko przenika do porów skóry, chroni cerę przed szkodliwymi zmianami pogody, nadaje czystość i delikatną świeżość. Działanie jego uzupełnia Gold-Cream "4711", wcierany bowiem w skórę przed spacerem, oczyszcza ją gruntownie i odżywia przez doprowadzenie niezbędnego pokarmu.

Przy kupnie należy baczenie sprawdzić uwagę na prawdziwość oznak "4711" oraz na Niebiesko-Złotą Etykiętę.

Matt-Creme
W tubkach z czystej cynamy w ozdobnych szkiełkach

"4711" Gold-Cream
W tubkach z czystej cynamy w ozdobnych szkiełkach

Matt-Creme
Wyborny "4711" Produkt

Wyrabiane całkowicie w Dziedzicach (Śląsk Cieszyński)



